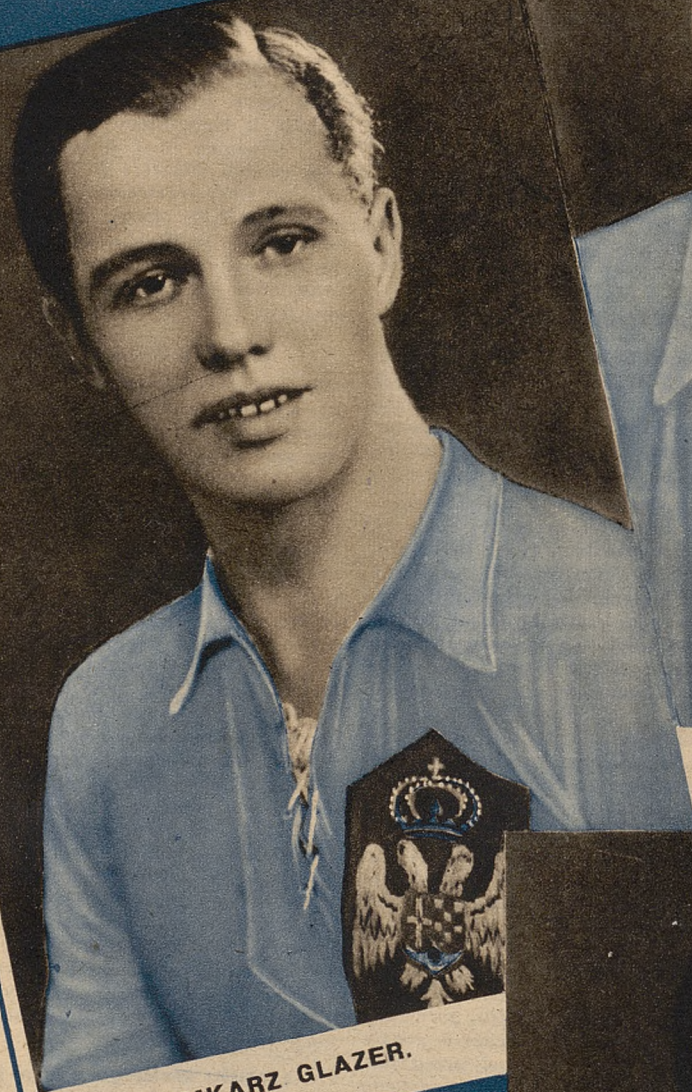


30 gr.

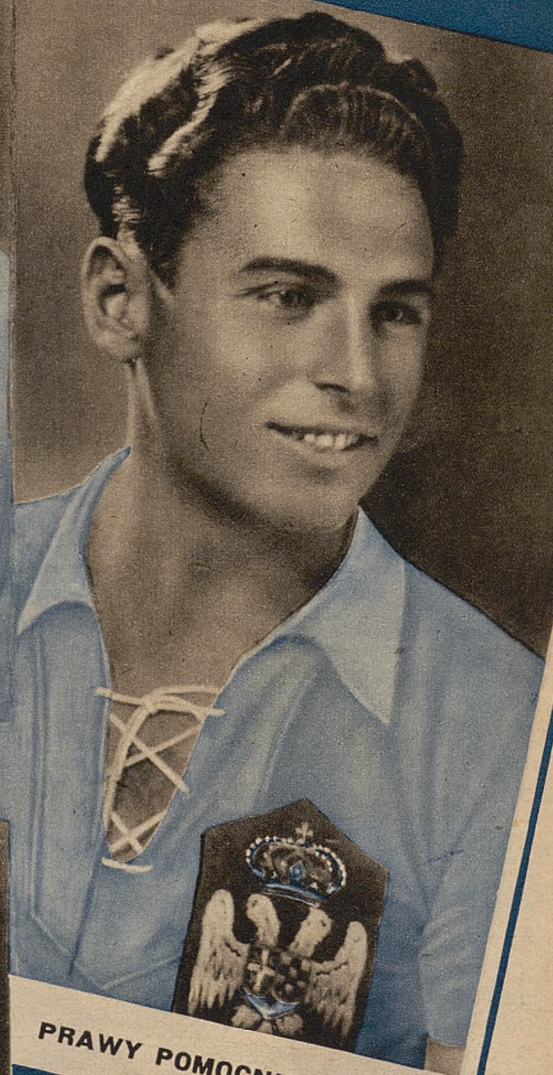
# RAZ DWA TRZY!



BRAMKARZ GLAZER.



PRAWY ŁĄCZNIK  
MARJANOVIC.



PRAWY POMOCNIK LECHNER.



PRAWY OBRÓŃCA HIGL, KAPITAN DRUŻYNY.

CZŁONKOWIE ZWY-  
CIĘSKIEJ DRUŻYNY  
JUGOSŁAWJI, KTO-  
RA POKONAŁA POL-  
SKĘ W BELGRADZIE  
W STOSUNKU 1:0.

ILUSTRACJE KURIERA SPORTOWEGO

Decydująca bramka...



Powyżej: drużyna polska wychodzi na boisko w Belgradzie. Prowadzi Szczepaniak, za nim Madejski, Nytz, Góra i Piec.

Poniżej: drużyna polska wznosi okrzyk na cześć Jugosłowian w Belgradzie. Stoją od lewej: Szczepaniak Madejski, Nytz, Góra, Piec, Wostal, Piątek, Wilimowski, Wodarz, Galecki, Dytko.



# POLSKA W FINAŁACH PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

## PO MECZU JUGOSŁAWJA-POLSKA 1:0

Porażka, która dała zwycięstwo. Tak przedstawia się efekt ostatniego międzynarodowego spotkania piłkarzy polskich z Jugosławią w Belgradzie. Właściwie to zwycięstwo niedzielne powinno nosić datę października ub. roku, kiedy to

### Jugosłowianie rozgromieni zostali w Warszawie 4:0.

A jednak wielu było takich, którzy sądzili inaczej. Nie tylko w Jugosławii zresztą. — Drużyna polska na boisku belgradzkim uspokoiła wszystkich, obawy swoich i nadzieje Jugosłowian. Ogólny wynik 4:1 definitywnie

### zakwalifikował nas do finałowej grupy

w mistrzostwach świata, które odbędą się w czerwcu b. r. we Francji.

Widok, jaki przedstawiały obie schodzące z boiska drużyny w Belgradzie, był stanowczo anormalny. Zwycięska drużyna gospodarzy, nie wykazywała oznak radości, zadowolenia. Przeciwnie, przypominała raczej pokonanych. To samo wrażenie robiła przeszło 25.000 widzów — rekordowa w Jugosławii.

### Gospodarze zawiedli się.

Gdy wbrew oczekiwaniom w ub. r. Jugosławię opuściła Warszawa z ciężką porażką, równocześnie myślała o rewanżu. Użyto wszelkich środków, by nadrobić stracony teren, by jeszcze pomścić klęskę jesienną i wyrugować nas z drogi do Francji.

Zrobiono z tego kwestję prestiżową. — Wszyscy — dosłownie wszyscy — żądali od piłkarzy jugosłowiańskich rewanżu na Polsec. To od kilku miesięcy był najpoważniejszy temat w życiu nie tylko sportowego świata Jugosławii. Prace związku jugosłowiańskiego potoczyły się w tym kierunku. Obozy, ściąganie graczy z poza granic Jugosławii, miały dać podłoże sportowe do tej rozprawy z nami. Społeczeństwo, to jest organizacje, przedsiębiorstwa i władze naraz na swój sposób współdziałały w przygotowaniu drużyny. Za zwycięstwo i wyeliminowanie Polski obiecywano im tyle, że istotnie pokusa musiała działać. W tem zapamiętaniu się doszli do pewnika, że tego dokonają. Chodziło tylko o wysokość stosunku bramek, 5:0 czy 7:1 itp. Układali oczywiście wszystko

### bez pytania nas o zdanie.

Nastrój pewności tego rodzaju, normalnie nieuzasadniony, opanował i drużynę gospodarzy. Wywiady w prasie tuż przed meczem, zdradziły jednakże plany i podstawy tej pewności. Unieszkodliwić Wilimowskiego i obronę, było ogólnym hasłem taktycznym, mającym spełnić pragnienia zrewanżowania się Polsce. Sprawdziło się to częściowo, a Wilimowski i Galecki na swem ciele tego doświadczyli.

Poniżej: fragment z meczu Polska—Jugosławię. Góra (na lewo) walczył z Kokotowiczem o piłkę. W tyle widoczni Nytz i Lesnik, strzelec zwycięskiej dla Jugosłowian bramki.



Trudno więc było oczekiwać normalnej atmosfery na boisku i widowni, gdy przeciwi 11 naszym było tylu przeciwników i 25.000 widzów, wreszcie i sędzia... W tych warunkach

### walka była zupełnie nierówna.

A przecież nasi chłopcy dotrzymali placu, znosili wszystko z prawdziwie sportowym spokojem i zmusili przeciwnika do uznania i szacunku — co wyraziło się na bankiecie

Prasa zagraniczna przypisuje naszej publiczności zaletę umiejętnego dopingowania drużyny polskiej. Rzeczywiście, coś na tem jest. Ale doping w formie krzyków przeciwi gościom i do tego krzywdzonym, nie zasługuje na ocenę dodatnią. W Belgradzie często nas tak zwalczano, gorzej, bo

### kamienie padły na boisko.

Inna rzecz, że początków tego szukać należałoby u tego, który z tytułu swej funkcji, powinien dbać o równe warunki dla obu drużyn. Niestety p. Barlassina nie powtórzył swej bezstronnej roli z Zurychu, — lecz spełnił te obawy, na jakie zwrócono nam uwagę w Budapeszcie ze strony przyjaciół węgierskich. Sędzia nie był obiektywny, choć dla każdego mogło to wyglądać inaczej.

### Niech mówią o tem fakta.

W pierwszej połowie Madejski wybiega do górnej piłki, chwytą ją, ale właściwie pełniąc pada i gubi ją. Piłka wędruje podaniami przez 3 graczy jugosłowiańskich i pada strzał, ale Szczepaniak już był w bramce i głową obronił. Teraz dopiero odezwał się gwizdek sędziego, który dał rzut wolny przeciw Jugosłowianom. Czekal zbyt długo — na co?

Inny wypadek. Pod naszą bramką w zderzeniu pada Galecki, ale piłka znalazła się już u Wodarza, który dochodzi do dobrej pozycji. Dziwna opieka sędziego nad Galeckim, kazała mu przerwać grę Wodarzowi, by... podejść do Galeckiego. Złośliwa ocena gry faul u nas i gospodarzy doprowadziła też do tego, że kopnięcia bez piłki odczuwali nasi gracze dotkliwie i to nie dawało mu powodu do przerywania gry.

Ale i to przetrwaliśmy. Walka, do jakiej nas zmuszono, nie leży w naszych właściwościach, jednakże zmuszeni do niej, nie stchórzyliśmy. Taktyka spokojnego spełnienia przydzielonego zadania na tle woli wytrwania, dała sukces. Przecież zapowiadać 5—7 i więcej, a strzelić 1 przypadło im w udziale i to znowu w tradycyjny sposób. Tym razem Galecki zatrzymał piłkę ręką także niepotrzebnie i

### z rzutu wolnego padła jedyna bramka.

Jak kierownictwo orzekło, mecz Szczepaniak—Galecki zakończył się 1:1 remisowo (Zurych—Belgrad).

Jakość gry nie osiągnęła poziomu spotkania warszawskiego. Nic jednak dziwne-



Trybuny na boisku Belgradzkiego K. S. w Belgradzie, przepelnione tłumami widzów podczas meczu Polska—Jugostawja.



Fragment z meczu Polska—Jugostawja w Belgradzie. Madejski wylapuje strzał Marjanovica.

go, skoro potraktowano je jako  *mistrzowską walkę*. Choć więc pod względem piękna nie byliśmy tak wysoko, jak nas na to stać, to jednakże stwierdzenie faktu, że

### **i walczyć umiemy,**

jest pozytywnym dorobkiem wyprawy belgradzkiej.

Bankiet nie miał już atmosfery mistrzostwa. Tu

### **gospodarze byli sobą**

i lojalnie *gratulowali sukcesu*. W obecności przedstawicieli ministrów spraw wojсковych, sportu, dalej władz miejskich Belgradu oraz poselstwa polskiego, dali wyraz radości, że przecież *stowiański zespół znajdzie się obok Czechosłowacji na finałach*. Szczerą wymianę myśli na bankiecie zakończyło zapewnienie przedstawicieli piłkarstwa polskiego, że poprze w pełni dążenia Jugostawji o zaliczenie jej do gier finałowych.

Gościna drużyny polskiej w Belgradzie była tem miłsza, że p. minister Dębicki wraz ze swymi współpracownikami nie mało poświęcili jej czasu i starań.

Ze spotkania Polska—Jugostawja zrobiono sprawę prawie-że narodową. Aparat propagandowy działał tak skutecznie, że ilość widzów — ponad 25.000 — jest

### **rekordem na terenie Jugostawji.**

Interes zrobił nie tylko sam Związek przez wysprzedanie wszystkich biletów, ale i *pożątni odsprzedawcy*, biorący podwójne ceny. Faktem jest, że nasze poselstwo w Belgradzie *musiało pomagać innym poselstwom w uzyskaniu biletów wejścia na zawody*.

Blisko 200 większych artykułów na temat meczu zwiększało zainteresowanie. — Przy tej sposobności *bardzo wydawnie propagowano nasze piłkarstwo*. Wciągnięto też do pomocy radio, które każdego dnia miało coś o tem do powiedzenia. Przecież nawet kapitan sportowy PZPN został zaproszony przed mikrofon w sobotę, by podzielił się ze słuchaczami swą opinią na temat spotkania.



Szczepaniak interwenjuje, przeszkadzając Kokotowicowi.

Drużyna jugosłowiańska

### **pracowała w specjalnym obozie.**

Nemes, sławny gracz FTC i wiedeńskiej Hakoah miał za zadanie przygotowanie drużyny. Wielkie poruszenie wywołała w części prasy wiadomość, że kapitan sportowy Jugosłowian *zmienił całą lewą stronę*. Ponieważ w grę wchodzili zawodnicy Zagrzebia, przypisywano to stałej wojnie poglądów Belgradu i Zagrzebia.

Wynik warszawski głęboko tkwi w pamięci widzów i słuchaczy, skoro prezes Andrejewicz z satysfakcją wspominał o tem, że widzowie mogli przekonać się na podstawie gry Polaków, iż *wynik warszawski miał swe uzasadnienie*.

Na zawodach nie brakowało przedstawicieli wszystkich najdalszych zakątków Jugostawji, skąd przyszło wiele pociągów popularnych. Między bardzo wielu dygnitarzami, obecni byli *także przedstawiciel króla, gen. Stefanowic*, następnie minister sportu, który odwiedził drużynę polską w szatni, dalej prawie wszystkie poselstwa belgradzkie, w pierwszym rządzie p. *minister Dębicki*, ppłk. *Wasilewski* i inni członkowie naszego poselstwa.

Opinie fachowców podkreślają moment walki, jako

### **główny czynnik spotkania.**

Ze strony polskiej słyhać *tylko słowa zadowolonia*. I tak p. minister Dębicki podkreśla *niesłychaną ambicję naszych graczy* i wzorowe zachowanie się w tych ciężkich warunkach. Cieszy p. ministra przebieg spotkania też dlatego, że opinia pewnej części naszych gospodarzy nie doceniała nas.

Prezes Jugosłowiańskiego Zw. *dr Andrejewic* uważa swą drużynę *za lepszą o 2—3 bramki*. Polacy nie byli w ataku na poziomie z Warszawy, ale *zastosowali dobrą taktykę defensywną*. W swej drużynie chwali bramkarza i środkowego pomocy, u nas obronę.

Inż. *Simonowic*, były kapitan Zw. *gani złą taktycznie grę ataku jugosłowiańskie-*

go, który operował linją W, gdy tymczasem chodziło o wyrównanie 4 bramek. Polacy grali mądrze taktycznie.

Najciekawszą jest *opinia Nemesa*, trenera reprezentacji, który nie widział drużyny polskiej dość dawno. Widzi

### **bardzo wielkie postępy,**

doskonały materiał i chwali zdolność przystosowania się graczy do warunków gry. Wilimowski posiada warunki klasowego gracza. Jugosłowianie mieli pecha i mogli lepiej wygrać. O p. Barlassinie powiedział wyraźnie, że *nie był w porządku*. K.



W kole: Dytko w walce z Sipo-sem.



Powyżej: Góra zabiera piłkę Bożewicowi na meczu Polska—Jugostawja w Belgradzie.

Na lewo: fragment z meczu Polska—Jugostawja w Belgradzie. Po kornierze poa bramką Polski. Od prawej widoczni gracze: Szczepaniak, Bożewic i Góra.



# Jeździectwa polskie na nowych torach

Tegoroczny sezon jeździecki wyglądać będzie z pewnością daleko bardziej interesująco, niż w roku ubiegłym. W zeszłym roku punkt kulminacyjny sezonu, a mianowicie *konkursy warszawskie* obsadzone były bardzo słabo, gdyż tylko Łotysze i Rumuni wzięli w nich udział. Ponadto jeźdźcy nasi startowali w *Rydze i Insterburgu*, a zatem na konkursach właściwie drugorzędnych. W porównaniu z sukcesami polskich jeźdźców na wielkich torach Europy czy Ameryki przed kilku laty, bilans zeszłoroczny uważać należy za bardzo ubogi.

Dzięki powołaniu grupy jeździeckiej w Grudziądzu i nowym prądem wśród władz jeździeckich, zauważamy obecnie widoki na

## „lepsze czasy” dla polskiego jeździectwa.

Wprawdzie jeszcze o kalendarzyku startów naszych jeźdźców zagranicą nie konkretnego napisać nie możemy, gdyż nie jest on jeszcze całkowicie ułożony, ale, jak się orientujemy, projektowane są starty polskiej ekipy na kilku ważniejszych konkursach zagranicznych. Zaproszeń dla polskich jeźdźców wpłynęło sporo i niewątpliwie niektóre z nich zostaną wykorzystane.

Jeśli chodzi o sezon jeździecki w Polsce, to w ciągu zimy zauważyliśmy

## duży ruch na ujeżdżalniach warszawskich.

Dzięki inicjatywie *Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej* zorganizowano pięć zimowych konkursów, wszystkie były b. licznie obsadzone i wykazały dobry poziom. Konkursy te, wraz z dorocznymi zimowymi zawodami konnymi w Zakopanem, stanowiły doskonały podkład pod formę jeźdźców i koni na nadchodzący sezon letni.

Głównym punktem programu sezonu wiosenno-letniego będą, jak zwykle,

## międzynarodowe doroczne zawody konne

na pięknym torze w Łazienkach, organizowane przez towarzystwo międzynarodowych i krajowych zawodów konnych w Polsce.

Zawody te obsadzone będą znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym. Spodziewany jest przyjazd oficjalnych ekip Niemiec, Francji, Rumunii, Turcji i Belgii. Ekipy tych dwóch ostatnich państw gościłyby w Polsce poraz pierwszy i skutkiem tego występ ich na stadionie łazienkowskim będzie stanowił nielada sensację dla publiczności stołecznej.

Jeśli chodzi o występ Niemców, Francuzów i Rumunów, to nie potrzeba przecież dodawać, że są to jedne z najsilniejszych ekip narodowych kontynentu. Jeśli ekipy tych państw przybyłyby do Warszawy (rokowania są na dobrej drodze), to nie ulega wątpliwości, że państwa te przysłały swe najsilniejsze reprezentacyjne składy.

Już dzisiaj zatem należałoby się cieszyć z tak ciekawej obsady konkursów warszawskich. Konkursy odbędą się w dniach od 26 maja do 5 czerwca, przyczem konkurs armii polskiej im. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się 2 czerwca, — a konkurs o puchar narodów (nagroda Polski im. Pana Prezydenta R. P.) w dniu 4 czerwca.

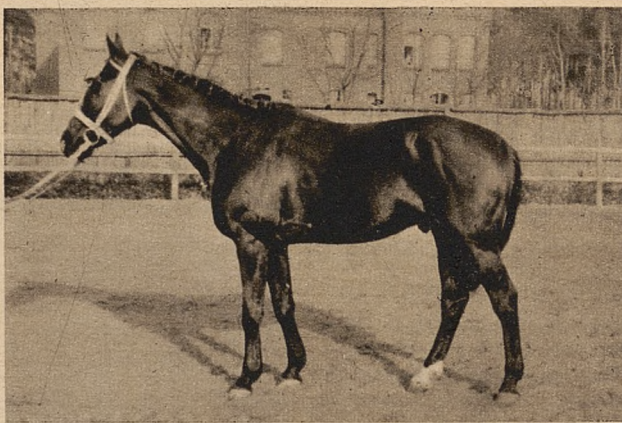
Konkursy warszawskie uświetnione będą odbywającym się jednocześnie w Warszawie kongresem międzynarodowej federacji jeździeckiej, wyznaczonym na dni od 1—5 czerwca.

Zmian specjalnych w programie konkursów łazienkowskich nie wprowadzono, jedynie konkurs armii zagranicznych im. min. Becka rozegrany zostanie bez handicapu. Nagrody armii polskiej bronieć będzie por. Komorowski, zaś pucharu narodów ekipa rumuńska, która w r. ub. pokonała ekipę polską.

W ramach konkursów międzynarodowych zapowiedziano trzy konkursy krajowe, a mianowicie konkurs ujeżdżania konia, pokaz konia wierzchowego i konkurs dla koni pełnej krwi. Ponadto w dniach od 20—22 maja, a zatem na kilka dni przed konkursami międzynarodowymi, warszawski Klub Jazdy Konnej organizuje wszechstronny



Por. Komorowski na „Zbiegu II”.



Ze stajni koni „wszechstronnych”: Ford.



Ze stajni koni „wszechstronnych”: „Darjusz”.



Ze stajni koni „wszechstronnych”: Cecha”.

konkurs konia wierzchowego o programie olimpijskim.

Dzięki dobrej formie naszych czołowych jeźdźców, wykazanej podczas sezonu zimowego i zaprawy w Grudziądzu, spodziewać się należy, że zawodnicy nasi stawiać dzielnie czoła światnym jeźdźcom zagranicznym podczas konkursów w Łazienkach i zdołają wreszcie, po wielu latach przerwy, wywalczyć dla Polski najcenniejsze trofeum, a mianowicie puchar narodów na konkursach warszawskich.

## Kalendarzyk zawodów sezonu wiosenno-letniego

został już przez Polski Zw. Jeździecki ustalony i przedstawia się następująco: 30 kwietnia—3-go maja zawody w Gnieźnie, 1—5 maja meeting popularny we Lwowie, 5—9 maja zawody w Grudziądzu, 7—9 maja meeting popularny w Łucku, 8 maja zawody w Bielsku, 13—15 maja zawody w Tarnopolu, 13—16 maja zawody w Toruniu, — 21—22 maja zawody Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej, 26 maja do 5 czerwca zawody międzynarodowe w Warszawie, 10—12 czerwca zawody w Łodzi, 12 czerwca zawody w Krakowie, 15—19 czerwca meeting popularny w Poznaniu, 16—19 czerwca zawody w Truskawcu, 24—26 czerwca zawody w Hrubieszowie, 25—26 czerwca zawody w Iwonicy Zdroju, 25—29 czerwca meeting popularny w Baranowiczach. Program zapowiada się zatem niezwykle bogato i interesująco.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy

## o mistrzostwach Polski.

Ostatnio został już wyznaczony termin zawodów o mistrzostwo. Zarząd Pol. Zw. Jeździeckiego postanowił urządzić te mistrzostwa w Bydgoszczy. Odbędą się one w dniach od 6—11 października. Obejmować one będą wszystkie trzy konkurencje mistrzowskie, a mianowicie konkurs ujeżdżania konia, wszechstronny konkurs konia wierzchowego i konkurs w skokach przez przeszkody.

A. Sz.

## Grupa sportu konnego w Grudziądzu.

W ub. roku utworzona została w Grudziądzu „grupa sportu konnego”, w skład której powołani zostali wybitniejsi jeźdźcy młodszych roczników, celem odpowiedniego przygotowania do zawodów międzynarodowych. Przedewszystkiem główna uwaga zwrócona jest na *Olimpiadę tokijską*, na której nasi jeźdźcy bronieć muszą srebrnego medalu olimpijskiego, zdobytego w Berlinie.

Praca grupy grudziądzkiej obliczona jest na dłuższy dystans. Zostały do niej odkomenderowane konie młode, nad których wypracowaniem strawić musi się kilka lat. Niemniej jednak sama zasada ustanowienia grupy już spowodowała wielki zwrot w dotychczasowej pracy na tym odcinku i zapowiada dobrą przyszłość.

Kierownikiem grupy sportu konnego w Grudziądzu jest wytrawny jeździec i doświadczony uczestnik wielu konkursów —

## rtm. Szosland.

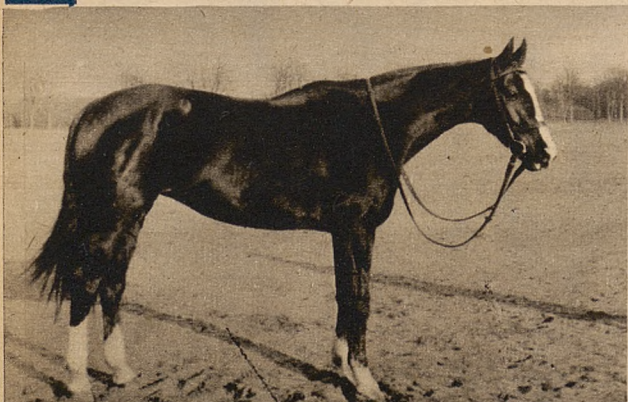
Wraz z nim pracują kpt. Mickunas (zast. kierownika), którego specjalnością jest opieka nad przygotowaniem koni i jeźdźców do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego, oraz rtm. Pieczyński, którego zadaniem jest opiekowanie się końmi wyścigowymi.

Konie, odkomenderowane do dyspozycji grupy dzielą się na

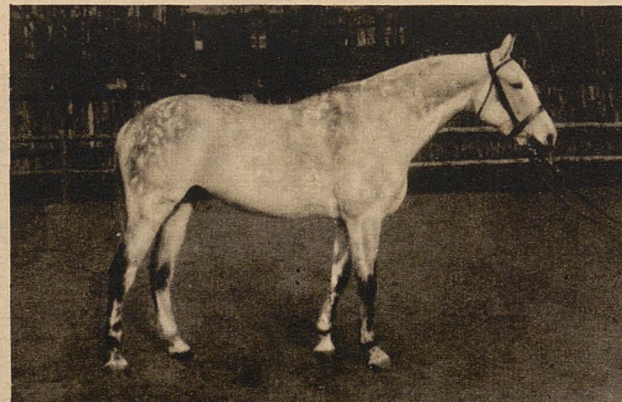
## cztery stajnie.

Pierwsza z nich to *stajnia koni konkursowych*. W niej znajdują się konie znane już z torów, jak „Dunkan”, „Zbieg II”, „Zbój IV”, „Sztandar” i „Wizja” oraz konie młode, jak: „Arosa”, „Arka”, „Andahar”, „Abd el Krim”, „Bimbus” itd.

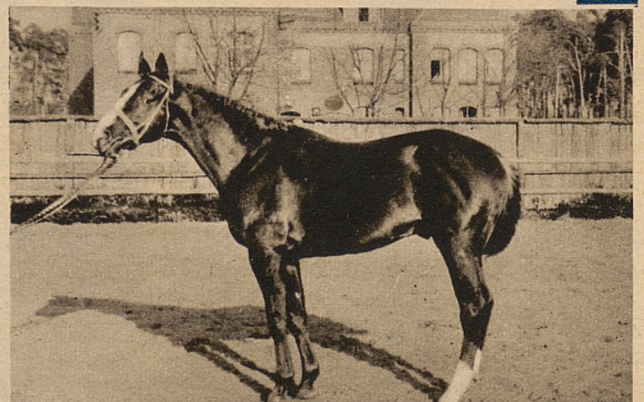
(Dalszy ciąg na str. 10).



Ze stajni skoczków: „Aragwa”.



Ze stajni skoczków: „Branka”.



Ze stajni koni młodych: „Ganges”.

# WZMOCNIENIE SPORTOWYCH NIEMIEC

Tak, jak zniknęła pogodna, dobrodusza Austria, tak zniknął także i sport austriacki. Wczoraj jeszcze był — dzisiaj go nie ma. Słynny Wundersteam wiedeński nie zostanie reaktywowany, nie usłyszymy już opowieści o świetnych wyczynach narciarzy austriackich, bo wszyscy ci sportowcy znaleźli się pod jednym sztandarem ze swymi kolegami z Berlina, Monachjum i Hamburga.

A jednak sport austriacki w ciągu swego rozwoju doszedł do poważnego znaczenia w świecie i Niemcy, aczkolwiek same są potęgą sportową, to jednak zyskują wiele cennych pozycji przez przyłączenie Austrii do Rzeszy.

Narazie zupełnie niejasną jest

## przyszłość piłkarzy wiedeńskich,

którzy stanowili najmocniejszą bodaj pozycję sportu austriackiego. Niemcy, jak wiadomo, nie uznają profesjonalizmu w sporcie piłkarskim i aczkolwiek mistrzostwo Ligi wiedeńskiej jest nadal rozgrywane, to jednak dalsze losy zawodowców wiedeńskich nie są jeszcze przesądzone.

Reaktywacja ich w prawach amatorów jest mało prawdopodobna, zresztą człowiek, który przez kilkanaście lat utrzymywał się z gry w piłkę, nie będzie w stanie w ciągu krótkiego okresu czasu przystosować się do innych możliwości zarobkowych. W każdym razie gracze wiedeńscy oddadzą duże usługi sportowi niemieckiemu jako instruktorzy i trenerzy, którzy napewno znajdą utrzymanie w tym charakterze w tysiącach klubów niemieckich.

W innych za to gałęziach sportu, gdzie problem amatorski nie istnieje,

## wzmocnienie szeregów niemieckich będzie znaczne.

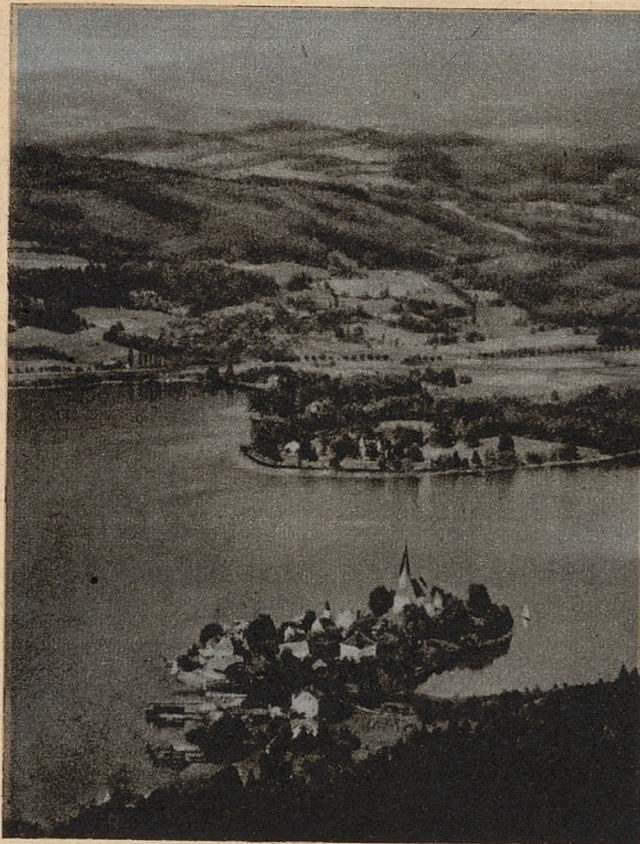
Tak np. świetny skifista austriacki Józef Hasenöhrl jest stanowczo lepszy od najlepszego dzisiaj skifisty Rzeszy i zastępuje niewiele mistrzowi olimpijskiemu — Schäferowi, którego powrót do czynnego sportu będzie może teraz już niepodobny. Również Niemcy nie posiadają tak

Poniżej w kole: Słynny skifista austriacki Hasenöhrl.



Na prawo: przepiękny widok wielkiej stacji sportów zimowych w Austrii — Innsbrucku.

Poniżej: jezioro Wörther See w Karyntji jest wspaniałym terenem dla sportów wodnych.



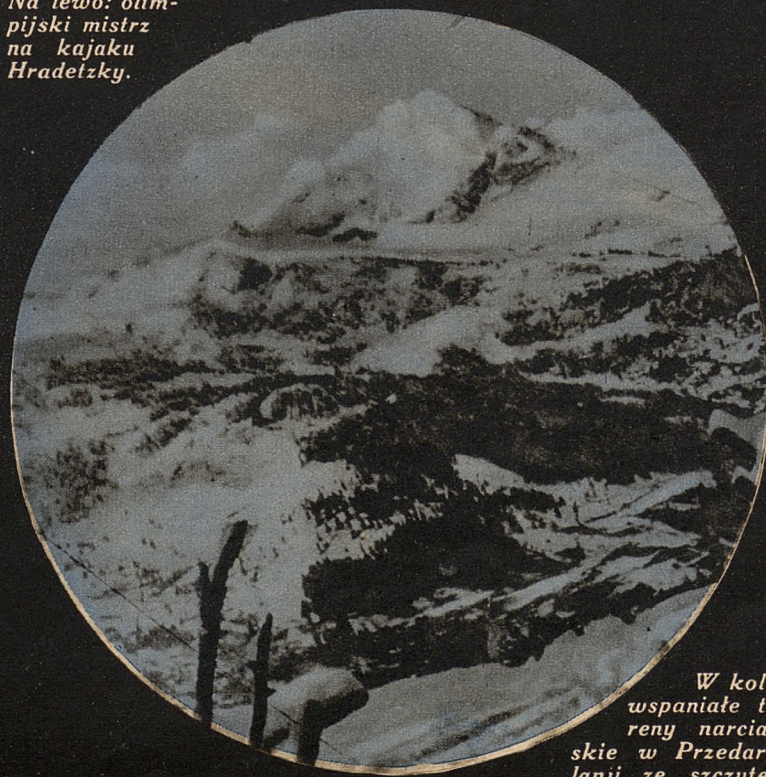
doskonałego kajakowca jak Hradetzky, dwukrotny mistrz Polski w wyścigu na Dunajcu.

Równie znacznym wzmocnieniem szeregów niemieckich będą narciarze. Wprawdzie Niemcy mają swoich świetnych zjazdowców, ale niemniej jednak brak im było tego nerwu w szkoleniu młodzieży, jaką znowu wykazywali Austriacy. Obecnie świetny Seelos będzie napewno odgrywał dużą rolę w narciarstwie niemieckim, a Bradl w skokach wzmocni znacznie ten punkt reprezentacji niemieckiej, który dotychczas nie był specjalnie mocny.

Lekka atletyka niemiecka, która jest faktycznie olbrzymią potęgą na terenie Europy, skorzysta także przez tyczkarza Prokscha, sprintera Mohra i oszczepniczkę oraz sprinterkę Bauma oraz kilka innych sił.

Zcementowanie sportu austriackiego ze sportem niemieckim pójdzie napewno bardzo łatwo. Podczas wystę-

Na lewo: olimpijski mistrz na kajaku Hradetzky.



W kole: wspaniałe tereny narciarskie w Przedarulanji ze szczytem Arlspitze.



pów zagranicznych w ciągu kilku ostatnich lat wszędzie widziało się tę łączność faktyczną między Austriakami i Niemcami. Zaryzykować nawet można powiedzenie, że sport austriacki był już o kilka sezonów wcześniej niemieckim. Młodzież sportowa Austrii jakoś szybko uległa urokowi potęgi nowych Niemiec.

Nie należy także zapominać o tem, że Niemcy zyskują obecnie także i

## wspaniałe tereny sportowe.

Alpy austriackie, przepiękne jeziora, Dunaj i rzeki alpejskie — to wszystko stanie się teraz terenem gromadnych wycieczek niemieckich, prowadząc do ściślejszego złączenia dwóch krajów o jednym języku. Możemy być pewni, że w akcji zementowania Austrii z Niemcami olbrzymią rolę odegra sport.

Tak więc mamy jeszcze jeden dowód potęgi sportu...

Rsb.

Poniżej: czwórka doskonałych lekkoatletek austriackich ze swym trenerem. Od lewej: Vancura, Kohlbach, trener Esch, Bauma i Nowak.



Na prawo: doskonały skoczek o tyczce Proksch.



# TYLKO 5 TRAFNYCH ODPOWIEDZI!

## W III KONKURSIE PIŁKARSKIM „RAZ \* DWA \* TRZY”

Od chwili ogłoszenia naszego III Konkursu Piłkarskiego stwierdziliśmy, że zainteresowanie publiczności meczem Polska—Jugosławia wzrosło niepomniernie. Zmianę nastrojów naszych „kibiców” obserwowaliśmy w miarę napływających odpowiedzi i mogliśmy spostrzec, że nasi Czytelnicy orjentuują się doskonale w formie naszej drużyny i jej możliwościach.

Wraz z odpowiedziami na pytanie konkursowe otrzymywaliśmy

### wiele ciekawych uwag

odnośnie naszej drużyny reprezentacyjnej, otrzymaliśmy także wiele życzeń i pozdrowień od szerokiego kręgu naszych Czytelników. I ogłaszając o sobie bilans i wyniki naszego konkursu musimy na wstępie wszystkim naszym Czytelnikom wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie zarówno za udział w naszym konkursie, jak i za słowa uznania, jakie przy tej sposobności doszły do naszych rąk.

Brak miejsca nie pozwala nam uwzględnić wszelkich problemów, jakie nasi Czytelnicy poruszyli w korespondencji. A wśród sześciu zgórą tysięcy listów, jakie nam przyniosła poczta, wiele zasługuje na szersze rozpatrzenie. Mamy jednak nadzieję, że w dalszym ciągu tego ze wszech miar sympatycznego kontaktu z naszymi Czytelnikami, niejednokrotnie będziemy mieli sposobność uwzględnić te życzenia, jakie nam ostatnio zakomunikowano.

### Wyniki konkursu są niezmiernie ciekawe.

Znaczna większość Czytelników przewidywała wyniki wysoko-cyfrowe, wychodząc ze słusznego założenia, że Jugosławia będzie chciała nadrobić stracony „teren” i postara się strzelić nam pokażną ilość bramek. Z drugiej jednak strony spodziewano się, że także i nasz atak, wslawiony zeszłorocznymi sukcesami, będzie odgrywał również poważną rolę, zdając sobie sprawę z tego, że każda strzelona

przez Polskę bramka — utrudnia w wysokiej mierze zwycięstwo i kwalifikację Jugosławji.

Przewidywania te nie zostały spełnione. Dzielna postawa naszych formacji obronnych spowodowała, że Jugosławia strzeliła nam tylko jedną bramkę, a słaba forma naszego ataku była przyczyną, że wyszliśmy z tego meczu bez strzelonej bramki.

Pośród sześciu tysięcy zgórą odpowiedzi, nadesłanych na nasz konkurs,

### zaledwie pięciu Czytelników odgadło trafnie wynik.

Jest to cyfra uderzająco mała, skoro się weźmie, że np. wynik 3:1 dla Jugosławji przewidywało ok. 800 osób, a zwycięstwo Polski 3:2 niemal równa cyfra. Liczono zatem na to, że w meczu tym synnie się moc bramek. Tymczasem obydwaj bramkarze: Madejski i Glazer byli bohaterami meczu i tej powodzi bramek nie było.

Wśród głosów naszych Czytelników wiele było niezmiernie ciekawych i charakterystycznych. Tak np. p. K. K. z Krakowa pisze:

*Polska musi wygrać z Jugosławją w stosunku 3:2 i pokazać światu, że jest potęgą nie tylko zbrojną, ale i piłkarską.*

Jakże wzruszającym jest list młodego chłopca p. E. D. z Kościerzyny:

*„Będąc wielkim miłośnikiem sportu piłkarskiego, a uprawiać mi go nie jest wolno, bo matka nie pozwala, według opowiadań kolegów, dowiedziałem się, że nasi piłkarze są w bardzo dobrej formie i są dobrze dobrani przez PZPN. Nie zawiodą nas w ważnej chwili. Wynik meczu powinien brzmieć dla Polski 6:2, dla Polski, dla Polski, dla Polski”.*

Doprawdy, że dzisiaj rzadko kiedy spotyka się tyle prostego entuzjazmu, ile go jest zawartego w tym liście.

Inny z naszych Czytelników p. J. P. ze Szczakowej wyciąga wnioski

wprost kabalistyczne z nazwy naszego pisma. Pisze on mianowicie:

*„Jeżeli weźmiemy z tygodnika sportowego W Panów „Raz Dwa Trzy”, czyli 1, 2, 3 — to pierwsza i ostatnia cyfra czynią razem „4” dla Polski, resztę zaś, t. j. środkową cyfrę „2” życzyłbym Jugosławianom na pociechę, by nie wyszli bez bramkowego wyniku”.*

Pan O. K. z Borku Fałęckiego jest realistą i przyznaje się szczerze, że forma naszych piłkarzy jest tak kameleonowa, że właściwie nie wiadomo. Pisze on:

*„Tak trudno doprawdy „spodziewać się” jakiegoś wyniku. Forma naszych zawodników jest tak dziwna, zmienna, tajemnicza. Naprawdę zgadywanka czystej wody — na ślepo! A więc zaczynam „jasnowidzieć”.*

Pan O. K. bliski był trafnego wyniku, gdyż przewidział zwycięstwo Jugosławji różnicą jednej bramki, tylko, że zamiast 1:0, wywróżył 2:1.

Możnaby zacytować jeszcze wiele, wiele innych uwag i spostrzeżeń. Spostrzeżenia te powinny nasunąć myśli naszym piłkarzom. Przy okazji naszego konkursu stwierdziliśmy, że

### za naszymi piłkarzami stoi zwarty mur całego społeczeństwa,

które z całego serca życzyło naszym piłkarzom sukcesu. Wśród odpowiedzi mieliśmy listy przedstawicieli najrozmaitszych sfer. Najwięcej było bodaj młodzieży.

Okazało się, że w meczu tym zainteresowana była nasza ambicja narodowa. Faktem jest, że do wyniku meczu belgradzkiego nasze społeczeństwo przywiązywało wielką wagę.

Nadzieje naszego społeczeństwa sportowego w gruncie rzeczy nie zostały zawiedzione. Polska zakwalifikowała się do grupy 16 państw, które w dn. 4 czerwieca rozpoczną właściwe piłkarskie mistrzostwa świata. —

Nasza pewność siebie i wielkie nadzieje na poważniejsze sukcesy zostały wprawdzie nieco zahamowane tego rocznymi wynikami naszych piłkarzy, ale kto wie, czy z pewnych względów nie stało się właśnie dobrze. Gdyby nasi piłkarze w dalszym ciągu odnośli fantastyczne zwycięstwa — mogłoby to spowodować znany dobrze objaw spoczęcia na laurach.

Dzisiaj nasi reprezentanci przekonali się, że im wiele brakuje. Brak im przede wszystkim jeszcze

### kondycji i strzału.

A przecież naszym pierwszym przeciwnikiem w mistrzostwach świata będzie Brazylja, przedstawicielka Południowej Ameryki, stynnej z doskonałych talentów piłkarskich, której pokonanie będzie napewno bardzo trudne, tem trudniejsze, że będziemy grali na obcym terenie — w Tuluzie. Miejmy nadzieję, że to poparcie naszego społeczeństwa, które zaobserwowaliśmy przy ostatnim meczu — stanie się bodźcem dla naszych piłkarzy, bodźcem, który skłoni ich do wydania ze siebie najwyższego wysiłku i w efekcie przyniesie upragnione zwycięstwo.

\* \* \*

Wróćmy jeszcze do naszego konkursu. Ogółem nadesłano nam

6672 odpowiedzi.

Odpowiedzi te nadesłali nam Czytelnicy ze 160 miejscowości polskich i 5 zagranicznych. Już to dowodzi, że w orbitę działań piłkarstwa wciągnięta jest cała Polska. Z ogólnej cyfry odpowiedzi 2670 przewidywało zwycięstwo Polski, przyczem podano nam 15 wyników, od skromnego 1:0, do trochę już fantastycznego 7:4.

Wynik remisowy przewidywało 980 odpowiedzi i to od 0:0 do 4:4.

Najwięcej zwolenników, rzecz prosta, miało zwycięstwo Jugosławji. Pod uwagę brano stosunkowo wczesny termin meczu i brak kondycji naszych graczy, który można było zauważyć w czasie ostatnich spotkań treningowych. Za zwycięstwem Jugosławji głosowało 3022 Czytelników. I ciekawym jest, że z tej masy odpowiedzi zaledwie 5 osób przewidywało właściwy wynik — 1:0 dla Jugosławji. Możliwości zwycięstwa Jugosławji oceniano bardzo rozmaicie. Od 1:0, aż do 9:2 — skala znaczna, przyczem największą popularnością cieszył się wynik 3:1 dla Jugosławji (790 odpowiedzi).

### Zwycięzcy naszego konkursu

otrzymają, w myśl zapowiedzi, nagrody. Wynik losowania przedstawia się następująco:

I nagrodę w kwocie zł. 30 otrzymuje p. Edward Krajewski (Łódź)

II nagrodę w kwocie zł. 20 otrzymuje p. Antoni Stupnicki (Kraków)

III nagrodę w postaci rocznej prenumeraty tygodnika „Raz Dwa Trzy” otrzymuje p. Bronisław Biliński (Kraków)

IV nagrodę w postaci półrocznej prenumeraty tygodnika „Raz Dwa Trzy” otrzymuje p. Stanisław Czapke (Główni)

V nagrodę w postaci półrocznej prenumeraty tygodnika „Raz Dwa Trzy” otrzymuje p. Zbigniew Zörner (Nowy Targ).

Nagrody zostaną niebawem przekazane przez Administrację naszego pisma.

Liczny udział naszych Czytelników w konkursie zachęcił nas do kontynuowania rozpisywania konkursu. W przygotowaniu mamy czwarty konkurs tygodnika „Raz Dwa Trzy”, którego warunki podamy niebawem i mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy wezmą w nim również liczny udział, jak w trzech poprzednich.

Redakcja.

Poniżej: z naszej poczty „konkursowej”.



# W Ameryce zapaśnicy stali się białoznami

Na olbrzymim afiszu, znajdującym się w jednym ze sklepów położonych na 42 street i zajmujących się sprzedażą biletów do teatrów, kin i na rozmaite imprezy sportowe, dostrzegliśmy nazwiska polskie. Madison Square Garden organizowało tego wieczora „sensacyjne walki zapaśnicze”, wobec których to wszystko, co widziano do chwili obecnej, miało być niczem. Tak dowodził afisz i dlatego też zapłaciliśmy dwa dolary i udaliśmy się tam z tłumem, żądnym sensacji.

Pierwsza walka

**wystarczyła już, by nas ubawić.**

Na ringu zjawił się olbrzymiego wzrostu dzentelmen we fraku, z monoklem w oku i cylindrze. Wszyscy wybuchli śmiechem, zwłaszcza, gdy naprzeciw niego stawił się jakiś *tragarz portowy*, o twarzy tak ordynarnej, iż nie mogło być najmniejszej wątpliwości, że wybrano go tu specjalnie dla kontrastu.

Spiker przedstawił zapaśników. Z jednej strony *lord Percil*, syn lorda Percila, który nie chciał poślubić hrabianki Betty, zbiegł z domu ojcowskiego do Ameryki, gdzie poświęcił się karierze zapaśniczej. Publiczność zawyla z zachwytem, a lord wyjąwszy z oka monokl, skłonił się głęboko. Przedstawienie przeciwnika lorda trwało znacznie krócej, poczem arystokrata angielski znikł z ringu na chwilę, by zjawić się na nim z powrotem w stroju gotowym do walki. — Na nogach miał on *lakierki i białe getry*. — Monokl znajdował się w dalszym ciągu w oku, podobnie zresztą, jak i *cylinder na głowie*.

Sędzia uderzył w gong i rozpoczęła się walka. Lord wałnął przeciwnika w zęby i zdjawszy z głowy cylinder, przeprosił. Publiczność wybuchła śmiechem. Grubas o szpetnej twarzy rozłożył się jednak i uderzwszy się w swą owłosioną pierś, puścił się w pogoń za lordem, gdyż ten widząc na co się zanosi, przeskoczył przez sznurki i *rzucił się w stronę szatni*.

Nie pobił on jednak daleko, gdyż zastąpili mu drogę woźni i niosąc go w powietrzu, *rzucili jak worek piasku na ring*. Lord Percil stracił w tej walce cylinder, lecz monokl nadal znajdował się w oku. Nie będziemy dalej czytelnikom opisywać tej parodii walki amerykańskiej, którą Amerykanie ogłaszają z całą powagą w swych dziennikach, jako mistrzostwa świata lub temu podobne.



Murzyn George Godfrey „bohater” słynnego skandalu bokserkiego wraz z Pierre'm Charles'em. Mecz „dwóch tych bokserów” musiał prezesa Międz. Feder. Boks. do zgłoszenia dymisji.

Fałszywy lord Percil jest według nich na przykład posiadaczem tytułu *najsilniejszego arystokraty świata*. Nikt przeciw temu nie protestuje. W swoim czasie pewien żydek polski walczył pod nazwiskiem „hrabiego Mojsie Tarnowskiego”. To jednak dotarło do kraju i rodzina Tarnowskich przeciw temu zaprotestowała w polskim konsulacie.

Opiszmy jednak czytelnikom drugą walkę. Mamy w niej z jednej strony jakiegoś brodacza, z drugiej zaś „*najsilniejszego Polaka*” Szewieckiego. Ten ostatni ważył co najmniej 110 kg. i grał tu rolę *brutala*. — Wystarczyło, iż ukazał się na ringu, by publiczność zaczęła wrzeszczeć. Szewiecki mało tem się jednak przejął i

**pokazał sędziemu język.**

Sala zaprotestowała, lecz w tej samej chwili usłyszano dźwięk gongu i obydwaj zapaśnicy rzucili się na siebie. Szewiecki, rzecz oczywista, złapał przeciwnika za długą brodę i *prowadził go za sobą, jak prostaka*. — Brodacz wyjął z kieszeni ogromną zapalniczkę i zapalwszy ją o podeszwę, przyłożył ją Szewieckiemu w miejsce, w którym ciało

posiada bardzo dużą wypukłość. Szewiecki w pierwszej chwili tego nie dostrzegł, lecz gdy ogień przegryził mu jego ojcowskie, długie do kostki, kałesony, zawył i rzuciwszy się poparzoną częścią ciała na ziemię, zaczął nią trzeć o dywan. Na moment ten czekał grubas i dzieliwszy przeciwnikowi kark, zaczął wykręcać mu we wszystkich kierunkach nogi.

Walka pankraca, która przez swą brutalność zdobyła w Ameryce przed kilkunastu laty wielką popularność,

**stała się dziś zwykłym widowiskiem.**

Wynik jej zgóry jest ułożony i przebieg reżyseruje się, jak *przedstawienie teatralne*. Zapaśników specjalnie się dobiera, by stanowili jak największy kontrast i całą walkę kilkakrotnie powtarza, stwarzając momenty, któreby mogły bawić widza.

Jedni bokserzy mają za zadanie budzić wśród widzów *nienawiść*. Są to tak zwani *brutale*. Ukazanie ich się na ringu wystarczy już dla wywołania protestu. Obok nich

**trzeba mieć wesółków.**

Takimi byli w walkach, które opisaliśmy, „*lord angielski*” i brodacze. Obok tego rodzaju walk odbywają się również i *mece poważne*. Zapaśników uczciwych jest jednak *bardzo mało*. Najlepszym wśród nich jest *Jim Londos* w Ameryce i *Deglane* w Europie.

Brak jakiegokolwiek organizacji zapaśniczej, która by czuwała nad uczciwością walk, doprowadził do tego, iż każde większe miasto w Ameryce, a nawet w Europie,

**organizuje „swoje” mistrzostwo świata.**

Mistrzem świata na Europę jest naprzykład *Deglane*, na Amerykę *Jim Londos*. — Obok tego ostatniego, Ameryka posiada kilkunastu innych mistrzów świata, niemniej jednak *Jim Londos* posiada wśród nich najlepszą opinię.

Zapaśnicy godzą się dlatego na tego rodzaju kpiny, ponieważ *mogą w ten sposób więcej zarabiać*. Gdy bokser walczy raz na miesiąc, a nawet rzadziej, zapaśnik stacza niejednokrotnie 7 *spotkań tygodniowo*. — W Nowym Jorku znajduje się kilkadziesiąt sal, w których odbywają się podobne mecze codziennie. Publiczność chodzi tam *jak do kina*. Nie bierze tych walk poważnie i bawi się błażństwami zapaśników.

Sport zapaśniczy najpoważniej jest dziś traktowany

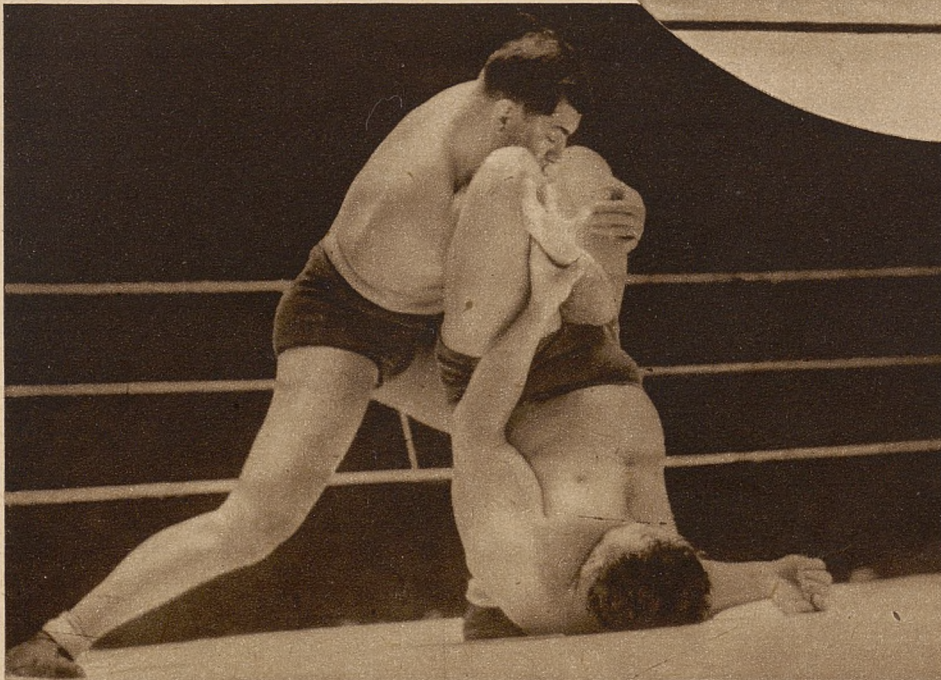
**już tylko w Japonii.**

Tam zapasy, jak i Jiu-Jitsu, otaczane są *opieką państwa*. Jiu-Jitsu zdobywa sobie zresztą coraz to większą popularność poza granicami Japonii. W Ameryce, Anglii, a ostatnio nawet we Francji, każdy policjant musi przejść naukę Jiu-Jitsu. Do Ameryki przybyło ostatnio z Tokio *kilkudziesięciu instruktorów*, którzy zostali przydzieleni do wszystkich szkół policyjnych.

Przed niedawnym czasem

**umarł w ostatniej nędzy Georg Godfrey,**

który przed 12 laty był *najsilniejszym bokserem świata*. Jack Dempsey nie chciał się z nim spotkać i Godfrey nosił tytuł mistrza świata rasy murzyńskiej. Nie mogąc zna-



Najlepszy zapaśnik w Europie Francuz Deglane walczy z Portugalczykiem Al Pereira.



W kole: fragment walki Jima Londosa najlepszego obecnie zapaśnika świata z Sammym Steinem w Madison Square Garden.

U góry: scena z walk zapaśniczych w Japonii. Zapaśnicy witają publiczność.

leżąc przeciwników, przerzucił się on *na zapasy*. Bawił on w Europie, gdzie staczał słynne w swoim czasie walki z Pineckim. Wszystkie zakończyły się jego zwycięstwem. Zarobiwszy nieco pieniędzy, poświęcił się on ponownie bokswi, lecz padłszy ofiarą szantażu, zgodził się na stoczenie *fiingowanego meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag* z Belgiem Pierre Charlesem. Mecz ten

**skończył karierę Godfrey'a**

i przy tej okazji dowiedziano się, że i w Europie panują podobnie skandaliczne stosunki. Skompromitowanym został wówczas prezes międzynarodowej Federacji Bokserkiej p. Collard, który po tym skandalu musiał się podać do dymisji. Jack Stimpson.



Powyżej: Widok z przełęczy Gallina na masyw Marmolaty.

Pocol, Col Druscie, Tofana, Cristallo, Sorapis, Croda da Lago, Nuvolao, Forcella Ra Valles, Tondi di Faloria, Tre Cime di Lavaredo, Cresta Bianca i wiele innych nazw szczytów Dolomitów kotłowało się w mojej głowie, kiedy w dniu 25 lutego br. wyruszyłem do Cortiny d'Ampezzo z wycieczką narciarską Tatrzańskie Towarzystwa Narciarzy.

Organizacja wycieczki była tak sprawna, że uczestnicy wycieczki w liczbie 19-tu nie mogli — chociaż chcieli — narzekać na błędy w organizacji. Niektórzy utyskiwali jedynie — nie mogąc znaleźć innych błędów — na małą ilość lirów (oh! te ograniczenia walutowe!), zmuszeni bowiem byli do hamowania swych zapędów w kierunku niszczenia wina. Pociąg wpadł wreszcie w dolinę rzeki Piave, dążąc z Wenecji do Cortiny. I znowu nazwy gór mieszały się z zachwytemi nad okolicą i bridżowemi przypowieściami moich współtowarzyszy, grających już od trzech godzin w karty. Nad wszystkim jednak panowało — niepoważnie dla nas brzmiące — słowo „Marmolata”.

Marmolata to nazwa

masywu górskiego w Dolomitach,

o którym dużo się mówi i do którego dążą — jak później się przekonałem — prawie wszyscy narciarze, przebywający w północnych Włoszech. I trójka narciarzy z pośród uczestników wycieczki T. T. N. zamierzała naturalnie także „zdobyć” Marmolatę, tem bardziej, że w rozmowach z przewodnikami i nauczycielami narciarstwa dowiedzieliśmy się, iż wobec zmiennych warunków atmosferycznych (odwilż, mróz) Marmolata może być bardzo przykra i trudna. W tem miejscu poruszona została ambicja polskich

narciarzy, a więc postanowiliśmy definitywnie wyruszyć na podbój tego Eldorado narciarskiego.

W poniedziałek w południe wystartowaliśmy z natami na ramiach z małej, ubogiej i przeokropnie brudnej wioski *Sottoguda* (1252 m. n. p. m.), by po 4 godzinach marszu i przejściu uroczego, bardzo głębokiego a wąskiego wąwozu skalistego stać na przełęczy *Fedaia* (2057 m. n. p. m.) i zobaczyć rozpościerający się bezpośrednio przed nami

wspaniały, rozłożysty masyw Marmolaty

kapiący się w promieniach skłaniającego się ku zachodowi słońca. Chwilę patrzeliśmy z zachwytem na ten potężny masyw, a kiedy pierwszy spotkany przez nas narciarz oświadczył nam, że warunki w górze są świetne, roześmiały się nasze twarze.

Niedługo jednak nastrój nasz radosny został zmieciony wiadomością, że wszystkie schroniska na przełęczy są przepełnione i że nie znajdziemy miejsca na noc. I rzeczywiście na najbliższej przełęczy *Fedaia* i w schroniskach ruch bardzo ożywiony, masy narciarzy odjeżdżają do domów lecz niestety jeszcze więcej przychodzi, a wszyscy — z wyjątkiem nas — mają miejsca zamknięte. Dzięki jednak uprzejmości dzierżawcy schroniska „Fedaia” znalazło się i dla nas jakieś miejsce. A więc śpimy.

W schroniskach tutejszych panują

zwyczaje nieco odmienne

od naszych. Gwar i ruch kończy się około godziny 17-tej wieczór, a natomiast około godz. 5-tej rano wszyscy wstają, by około 6-tej wyruszyć w górę. Dobrze byłoby może do naszych schronisk przyszedzieć ten zwyczaj, ale tylko odnośnie wczesnego spoczynku.

plaszczyna lodowca ze swemi głębokimi, pociągającymi a groźnymi szczelinami, a poniżej ci nieszcześliwcy, którzy pozwolili się minąć, względnie wyruszyli później.

Idą oni tam w dół z zazdrością spoglądając na swych poprzedników. Wreszcie po trzech godzinach marszu wędrowcy stają na wysokości około 3,000 m. n. p. m. w małej zakleszczonej terenie. I tu jak wierni u wejścia do świątyni mahometańskiej zdejmują obuwie, tak prawie

wszyscy odpinają narty

i zostawiają je wbite w śnieg podążają dalej ku górze bardzo stromym zboczem. Jedynie tylko lepsi narciarze, nieustraszeni w swym zawodzie nie zrażają się stromizną i zdobywają grań Marmolaty na nartach. W drodze ku grani, na wysokości 3,200 m. n. p. m. spotykają przychodzący do skał *małe schronisko*, typowo narciarskie, bo zagospodarowane tylko od świąt Bożego Narodzenia do maja.

Koło schroniska tego i nad nim, na grani (3,260 m. n. p. m.)

ruch, gwar i radość.

Ciągle nowe rzesze przychodzą z dołu, ciągle nowi narciarze zjawiają się w ciemnym schronisku, by się pokrzepić, by naturalnie odbić pieczętkę schroniska na kartkach korespondencyjnych (dla oszczędności przyniesionych z sobą), by wreszcie kupić pamiątkowy znaczek schroniska.

Zmęczeni pragną w schronisku odpocząć, lecz w panującym tam zgiełku i ruchu nie mogąc znaleźć spokojnego kąta wychodzą na

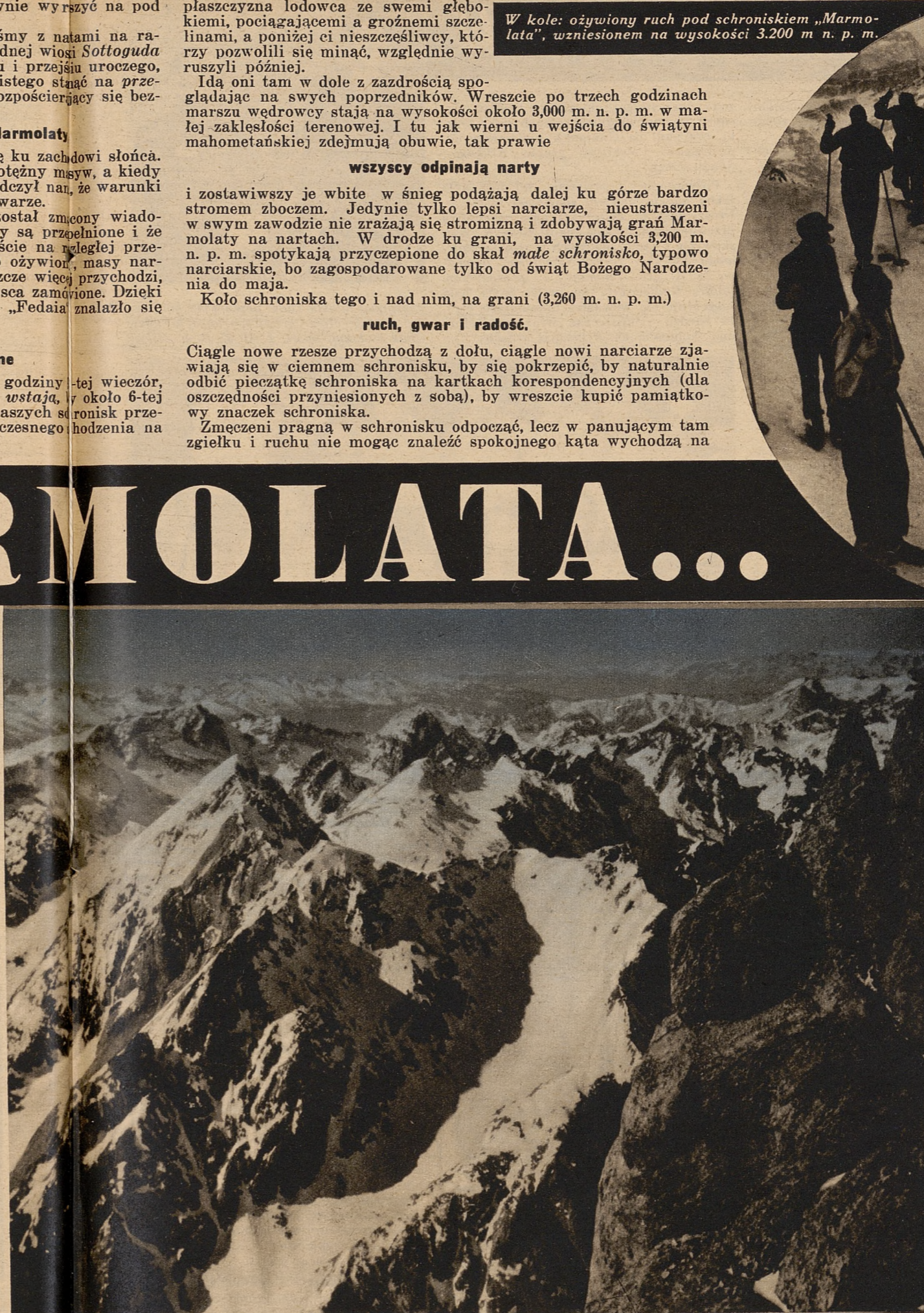
# MARMOLATA...

Od wczesnego więc rana z wszystkich schronisk na przełęczy *Fedaia* wychodzą rzesze narciarzy i suną do podnóża Marmolaty. Rozpoczyna się

ciemna wędrowka.

Waż postaci z nartami na ramionach wieje się długa ciemną linią po białym zboczu masywu górskiego. Linia ta powoli się łamie i rwie, jedni zmęczeni początkiem, bardzo stromem, podejściem już odpoczywają, ściągają z siebie wiatrówki, kurtki czy swetry, inni zaś wytrwale dążą ku górze, by jak najprędzej minąć tę uciążliwą pierwszą część drogi, dostać się na lodowiec i przypiąć narty.

Po godzinie drogi dochodzą do czoła lodowca i teraz już w łagodniej wznoszącym się terenie rozpoczynają wędrowkę na nartach, zaopatrzonych we foki. Za nimi coraz rozleglejszy, piękniejszy widok na morza gór, przed nimi potężna



Powyżej: wspaniały widok na ośnieżone szczyty rozciągający się z gran Marmolaty.

Na lewo: jeden ze szczytów Marmolaty, na wysokości 3257 m. n. p. m. jest dostępny dla narciarzy.



Na lewo: na tle potężnych masywów górskich egzotycznie wygląda skład nart. Odpinają je od nóg narciarze, by móc rozkoszować się wspaniałym widokiem.

Na prawo: widok na Marmolatę z przełęczy *Fedaia*.

grań i tam rozkładają się na skałkach, odwracając twarze od *niemitosternie grzejącego słońca*. Jakaś wytowna dama, nie znalazłszy dla siebie odpowiednio wygodnego miejsca, *wyraża głośno swe oburzenie*, że schronisko nie jest zaopatrzone w leżaki.

Aparaty fotograficzne stają naprzeciwko siebie, zatrzaski pracują nieustannie, łapiąc na błony fotograficzne przepiękne widoki z tej najwyższej góry Dolomitów.

Czas niestety mija, nadchodzi południe, trzeba wracać. Rozpoczyna się

wspaniały zjazd.

I suną przykurezone postacie po równej, gładkiej, twardej powierzchni lodowca, u jego czoła spadają w stromy żleb, wypływają zeń znowu na piękną równię, by za chwilę przelecieć przez strome zbocze, urozmaicone wyniosłościami, kopami i zakleszczeniami i stanąć znowu w dole na przełęczy *Fedaia*.

Niestety zjazd trwał za krótko. Z zazdrością więc patrzą w górę na tych, którzy dopiero ruszają.

TEKST I ZDJĘCIA: JAN MASZEWSKI  
KRAKÓW.



# Finaliści w mistrzostwach bokseńskich Polski

Niedzielne eliminacje do bokseńskich mistrzostw Polski, które odbyły się w Białymstoku, Lwowie, Łodzi i Poznaniu, wyeliminowały w każdej wadze po czterech zawodników do finałów mistrzostw Polski 23—24 kwietnia w Łodzi. Zakwalifikowali się zawodnicy następujący:

Waga musza: Rundstein (Warszawa), Jasiński (Śląsk), Czerwiński (Poznań) i Truniarz (Przemyśl).

W. kogucia: Górecki (Białystok), Górecki (Lwów), Koziołek (Poznań) i Sztrajter (Łódź).

W. piórkowa: Czortek (Warszawa), Augustowicz (Łódź), Janowczyk (Poznań) i Chrostek (Lwów).

W. lekka: Kowalski (Warszawa), Kowalewski (Łódź), Vogt (Poznań) i Zieliński (Lublin).

W. półśrednia: Janczak (Warszawa), Fischer (Śląsk), Jarecki (Poznań) i Wierzbicki (Wołyń).

W. średnia: Ożarek (Warszawa), Pisarski (Łódź), Florysiak (Poznań) i Michniewicz (Lwów).

W. półciężka: Łuka (Warszawa), Pietrzak (Łódź), Karolak (Gdynia) i Szkwarkowski (Lwów).

W. ciężka: Doroba (Warszawa), Piłat (Śląsk), Biłkowski (Poznań) i Baranowski (Lwów).

Tytułów, zdobytych w roku ubiegłym, bronić będzie w Łodzi pięciu zawodników, a mianowicie: Rundstein (w. musza), Koziołek (kogucia), Chrostek (piórkowa), Pisarski (średnia) i Piłat (ciężka). Mistrz wagi lekkiej Woźniakiewicz został w niedzielę wyeliminowany przez Kowalskiego, mistrz wagi półśredniej Sipiński uległ już w mistrzostwach Poznania Jareckiemu, a mistrz wagi półciężkiej Szymura przegrał w niedzielę z Karolakiem. Brakować będzie także, ze znanych pięściarzy, Rotholca, Sobkowiaka, Kajnara i Kolczyńskiego, którzy nie stanęli wogóle do mistrzostw, oraz Wasiaka, który przegrał w niedzielę z Jareckim.

Ogółem do finałów Warszawa i Poznań dają po 7 zawodników, Lwów 6, Łódź 5, Śląsk 3, a Białystok, Wołyń, Pomorze i Lublin po jednym.

Brak wymienionych wyżej zawodników przy jednoczesnym udziale znacznie od nich słabszych przedstawicieli okręgów Kresów sprawi, że

## mistrzostwa będą rzeczywiście ogólnopolskie,

ale nie staną niestety na prawdziwie wysokim i wyrównanym poziomie. Niektóre półfinały okażą się napewno tylko formalnością.

## Kto ma szansę na tytuł mistrza?

W niektórych wagach sytuacja jest z pewnością już dzisiaj wyjaśniona.

W wadze muszej oczekiwać należy po jedyńku Rundsteina i Czerwińskiego, z którego pierwszy, dzięki wytrzymałości ma może więcej szans. Obaj jednak ustę-

pują wyraźnie Rotholcowi i Sobkowiakowi, których niestety w finałach nie zobaczymy.

W wadze koguciej Koziołek nie powinien trafić na jakieś poważniejsze przeszkody.

W wadze piórkowej Czortek będzie miał trudny orzech do zgryzienia w osobie twardego Chrostka czy Janowczyka. Ze względu jednak na doskonałą formę zawodnika warszawskiego, powinno mu się to udać.

W wadze lekkiej w nieobecności Woźniakiewicza i Kajnara, „typujemy“ Kowalskiego.

W wadze półśredniej Jarecki, po zwycięstwach nad Wasiakiem i Sipińskim, a w nieobecności Kolczyńskiego, wydaje się być najlepszym ze stawki, w której Janczak jest najgroźniejszy.

W wadze średniej tytuł mistrza Polski powinien utrzymać następcą Chmielewskiego, Pisarski.

W wadze półciężkiej szanse są dosyć równe, ale Karolak, na zasadzie swego zwycięstwa nad Szymurą, wychodzi według papierowej formy na faworyta.

W wadze ciężkiej Piłat nie będzie miał łatwej roboty z Dorobą, którego jednak ostatecznie powinien, dzięki silniejszym ciosom, pokonać.

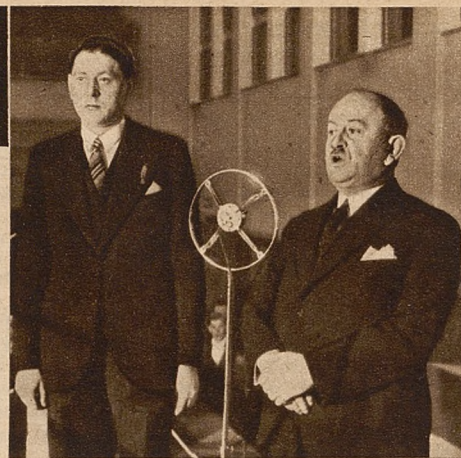
Nasze przewidywania na mistrzowską ósemkę sumujemy zatem jak następuje: Rundstein, Koziołek, Kowalski, Jarecki, Pisarski, Karolak, Piłat.

## Otwarcie hali sportowej w Łodzi.

Największa bolączka Łodzi sportowej została zaspokojona. Budująca się od kilku lat hala sportowa w parku im. ks. Poniańskiego została wreszcie wykończona i oddana do użytku. Moment poświęcenia i otwarcia tej hali, brak której odczuwał

przedewszystkiem gnieźdzący się w ciasnych nieodpowiednich salkach boks łódzki, przypadł na eliminacje pięściarskie do mistrzostw Polski w grupie Kraków—Śląsk—Łódź.

Poświęcenie i otwarcie tej hali było jakby małym świętem sportowej Łodzi. — Uroczystość tę zaszczytlił swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, wojewodów i samorządowych z panem wojewodą łódzkim Hauke-Nowakiem, dowódcą O. K. gen. Thomme i prezydentem miasta Godlewskim na czele. Sama hala prezentuje się wewnątrz imponująco i robi bardzo sympatyczne wrażenie. Może ona pomieścić ok. 3 tysiące widzów.



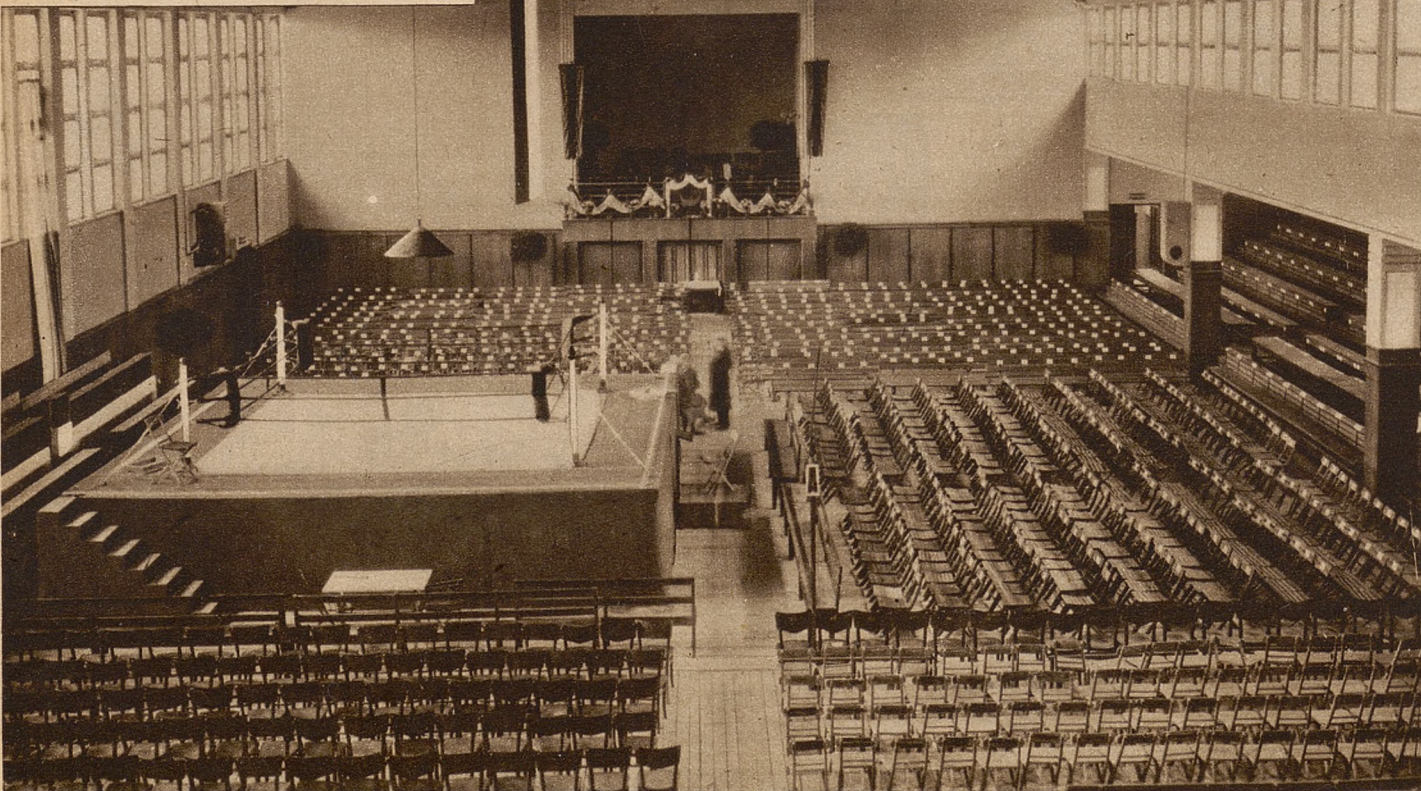
Prezydent miasta Łodzi przemawia podczas uroczystości otwarcia hali sportowej w Łodzi. Obok stoi kpt. sport. Ł. O. Z. B. p. Milsz.



Powyżej: stoją od lewej Szwed, Ostrowski, Pisarski, Jabłoński, Pietrzak, Żbik i Piłat. Klęczą od lewej: Klimkiewicz, Szreiter, Kowalewski, Fiszer, Augustowicz i Kłodas.



Na prawo: Piłat (po prawej) wraz z pokonanym przez siebie w Łodzi Kłodasem.



Widok ogólny hali sportowej w Łodzi, w której odbędą się mistrzostwa Polski w boksie w dn. 22—24 kwietnia br.

## (Dokończenie ze strony 4-tej)

Drugą stajnią jest stajnia koni „wszechstronnych” czyli przygotowywanych do konkursów „Militari”, w niej znajdują się same młode konie, trzecią stajnią jest stajnia koni wyścigowych i wreszcie czwartą stajnią przygotowawczą koni najmłodszych.

W szeregach członków grupy sportu konnego znajdujemy jeźdźców, którzy już przeszli wiele konkursów, jak rtm. Czerniawski, por. Komorowski, por. Pohorecki, oraz jeźdźców młodszych roczników, jak porucznicy: Żelewski, Rylke, Biłwin Jerzy, Skulicz i Burniewicz.

Praca w grupie grudziądzkiej jest

## prowadzona wzorowo.

Jeźdźcy muszą pracować dzień w dzień na kilku koniach, gdyż nowy regulamin przewiduje także udział jeźdźców wojskowych w specjalnych wyścigach płaskich i przeszkodowych, a to celem kompletnego przygotowania jeźdźcy i nauczenia go wszystkich tajników jazdy konnej.

Pozatem członkowie grupy uzupełniają swoje wiadomości językoznawcze ze szczególnym uwzględnieniem języka francuskiego, słuchają wykładów z zakresu hippologii itd. Jednym słowem jest to

## szkoła jeździecka wysokiej klasy.

W sezonie zimowym grupa wyjechała do Zakopanego, dokąd zabrano jednak tylko konie młodsze i słabsze. Start w konkursach zakopiańskich miał znaczenie raczej treningowe.

Pamiętać należy o tem, że wyniki sportowe naszych jeźdźców zależne są w dużej mierze od racjonalnej hodowli konia w Polsce. Problem ten nie jest tak łatwym do rozwiązania, gdyż wychowanie młodego konia jest bardzo kosztowne, a hodowcy zwykle nie uzyskują normalnych cen za konie. Mimo to postępy w naszej hodowli są widoczne, a konie wyhodowane w Polsce, z silną domieszką krwi angielskiej i arabskiej, wykazują wysokie walory. Wytwarza się typ konia polskiego, którego znamionują szlachetność, suchość, twardość, nerw i ruchliwość.

Jak więc widzimy, nasza hippika znajduje się na najlepszej drodze do odzyskania dawnej świetności. Trzeba jednak pamiętać, że odzyskanie dawnej opinii nie jest tak łatwe. Uplynie kilka lat, zanim nasze konie dojdą do poziomu najlepszych koni zagranicznych, a nasi jeźdźcy nabiorą rutyny, koniecznej do odnoszenia sukcesów na wielkich torach zagranicznych. Miejmy jednak nadzieję, że jesteśmy o wiele bliżej tych możliwości, niż po inne lata, kiedy w zakresie sportu jeździeckiego brak było takiej placówki, jaką obecnie stała się grupa sportu konnego.

Start niedzielnego biegu naprzelaj w Warszawie przy udziale ok. 300 zawodników.

# NOJI I WIRKUS W DOSKONAŁEJ FORMIE

**Kusociński jeszcze nie ten dawny „Kusy”**

Ub. niedzieli na trybunach na polu Wyścigów Konnych zebrało się 3.000 widzów dla oglądania pierwszego w sezonie poważniejszego biegu na przelaj, zorganizowanego przez Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletyczny o puchar wędrowny redakcji „Wieczoru Warszawskiego” na dystansie 4000 m, przy udziale

### 300 zawodników.

Cyfra 3.000 widzów na biegu na przelaj, to cyfra *zastanawiająca*. Zwykle bowiem na tego rodzaju imprezy przychodziło najwyżej kilkaset widzów i to wyłącznie zapalonych zwolenników lekkiej atletyki. — Tym razem było inaczej. Mimo niepewnej pogody widzieliśmy olbrzymie „ogony” przy kasach, widzieliśmy osoby, które z pewnością niewiele mają ze sportem wspólnego. Przybyli oni na bieg zaelektryzowani zapowiedzianym

### pojedyńkiem Kusocińskiego z Nojim.

Mieliśmy możliwość przekonania, co to jeszcze znaczy nazwisko „Kusociński”, nazwisko mistrza olimpijskiego. Gdyby startował sam Noji, na trybunach zjawiliby się najwyżej kilkuset widzów, tę resztę przeprowadziło na pole Wyścigów Konnych nazwisko *Kusocińskiego* i zapowiedź jego walki z Nojim.

Niestety nie oglądali oni zupełnie zapowiedzianego pojedynku. Noji i Wirkus już po połowie dystansu oderwali się od reszty

i od tej chwili wyraźnym zupełnie było, że tylko między tymi dwoma zawodnikami rozstrzygnie się walka o pierwszą lokatę.

Kusociński na pierwszym okrążeniu (1700 m) dawał jeszcze nadzieję na dobre miejsce. Znajdował się wtedy na 4-tej pozycji za Wasilewskim. Ale po chwili *minął go Flis*, który wyforował się na trzecie miejsce. Od tej pory Kusociński nie mógł już marzyć o nawiązaniu walki z Nojim, gdyż w tym samym czasie tandem Noji—Wirkus wzmocnił tempo i oderwał się o blisko 100 metrów od reszty. Kusociński, widząc, że szanse na pierwsze miejsce zmalały do zera, zwolnił nieco na szybkości i dał się wyminąć jeszcze kilku zawodnikom, zadawając się

### ostatecznie dziewiątym miejscem.

U większości czołowych zawodników, którzy kończyli bieg, uderzała ich *dobra kondycja na mecie*. Widać było, że trenowali pilnie i że dystansu zupełnie się nie bali. — Tak się zresztą złożyło, że ci najpilniej trenujący znaleźli się na czele, a taki np. *Duplicki*, który dopiero ostatnio wzięł się do zaprawy, kończył dopiero 15-ty.

Noji wykazał, że

### dochodzi do swej najwyższej formy

i że w roku bieżącym spodziewać się po nim można bardzo wiele. Mimo wczesnego sezonu, rozporządza już szybkim i długim finiszem. O Wirkusie należy mówić *w superlatywach*. Jest on pod względem fizycznym

słabszy od Nojego, ale braki swe nadrabia wytrwałością i regularnością treningu. Liczymy, że w r. bież. zdoła on zejść poniżej 15 min. na 5 km. Bardzo dobre wrażenie sprawił

### Lublinianin Flis,

którym należałoby się bardziej zająć.

Wyróżnić należy także jeszcze *Wasilewskiego i Staniszewskiego* ze Syreny oraz *Marynowskiego, Bromę i Wiśniewskiego* z Warszawianki.

Co do Kusocińskiego, to nadmienić jeszcze należy, że właściwie traktował on swój występ *wybitnie treningowo*. Przecież niedawno musiał on skutkiem wypadku na kursie narciarskim przerwać zaprawę i zabrać się do niej ponownie dopiero przed tygodniem.

Wynik biegu: 1) *Noji* (Syrena) 13:24.8, 2) *Wirkus* (Warszawianka) 13:26.2, 3) *Flis* (Strzelec, Lublin) 13:30, 4) *Wasilewski* (Syrena), 5) *Marynowski* (Warszawianka), 6) *Broma* (Warszawianka), 7) *Wiśniewski* (Warszawa), 8) *Staniszewski* (Syrena), 9) *Kusociński* (Warszawianka), 10) *Ruszkowski* (Żagiew). Puchar zdobyła *Warszawianka*, mając 358 pkt. przed Syreną 197, Polonią 196, Żagwią 173 i Orłem 118 pkt.

Bieg pań na dystansie 1200 mtr. wygrała *Nowacka-Kalbarczykowa* (AZS) 4:35.6 przed *Zborowską* (Zw. Strzelecki, Warszawa) 4:46.6, *Kwasiborską* (Warszawianka) 4:50, *Wenclówną* (Polonia), *Bieluszkówną* (Polonia), *Suchocką* i *Melchjorówną* (AZS). Dru-



Zwycięzca biegu naprzelaj w Warszawie Noji na taśmie. Za nim widoczny Wirkus.

zynowo wygrała *Warszawianka* 78 p. przed AZS-em 76 p. i Polonią 70 p.

Po biegu Noji oświadczył nam, co następuje:

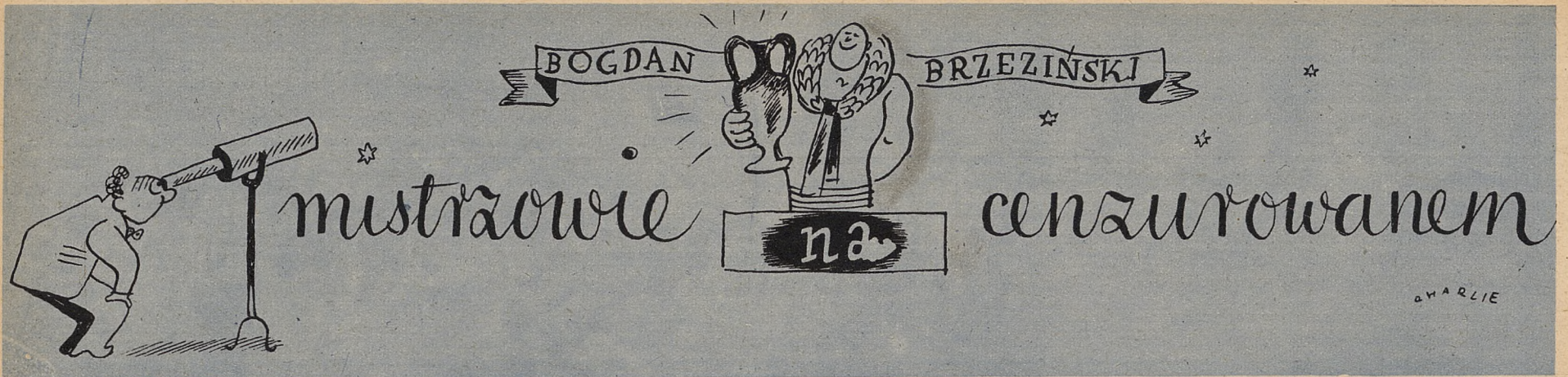
— Biegło mi się *doskonale*, czułem od początku, że przychodzę do formy i że na finiszu *muszę wygrać*. Kusocińskiego *nie bałem się*, wiedziałem, że tak szybko formy się nie osiąga. Zato Wirkus był b. groźny. A. Sz.

Napierała kończy wyścig kolarski naprzelaj w Warszawie jako zwycięzca.



Fragment biegu kolarskiego na dystansie 15 km w Warszawie.





Mówi się zwykle, że sport zdobył sobie po wojnie olbrzymią popularność. Niewątpliwie — jest w tym dużo prawdy.

Ale właściwie w sprawach sportowych i w gąszczu nazwisk cenniejszych sportowców — orientują się tylko „zawodowi amatorzy” — zawodnicy oraz młodzież, która po doświadczeniu do plus-minus trzydziestu lat życia, nagle okazuje zupełną obojętność dla sportów, zawodników, rekordów...

Przeciętny obywatel z przedziwną lekko-myślnością myli Jędrzejowską z Piłatem, Vereya z Królikiewiczem, Kucharskiego z Wodarkiem.

— Czytała pani, że Chmielewski już przybył do Ameryki? — mówisz, drogi sportowcu, do pięknej pani, podniecony, z wypiekami na twarzy.

— Aa, Chmielewski... To ten, co zmienił płeć?

Sportowiec załamuje ręce.

— Ależ, proszę pani! Chmielewski zmienił płeć??? Na Boga, czyż pani nie czytała?? Przecież Cyganiewicz...

— Niech pan nie kończy! — woła uroczą pani, śmiejąc się srebrzyście. — Wiem, wiem! To Cyganiewicz zmienił płeć!... A to ze mnie zapominalska!

— Taaak! — warczy groźnie sportowiec. — I teraz Cyganiewicz ustąpił z ringu i zamierza niebawem wystąpić w zespole girls!...

Aby jakoś ułatwić zadanie tym obywatelom, którzy jednak chcieliby nie popełniać podobnych zasadniczych błędów — postanowiliśmy posegregować nazwiska wybitniejszych sportowców, według działów, jakie reprezentują ich nazwiska.

Wprawdzie już przed kilku laty uśmiechniętej pamięci „Cyrulik Warszawski” podjął podobne zadanie, ale — przez tych lat kilka sportowcy, wymienieni w tamtym spisie, przeważnie już ustąpili z placu, więc nie od rżeczy będzie zaprowadzić nową kartotekę :

A więc — zaczynamy!

#### FLORA:

Fiałka, Różycki, Bratek.

#### FAUNA:

Koziołek, Jarzombek, Fuchs, Paszkot, Bantan, Kruk, Zając, Pająk, Żbik, Mucha, Sowiński, Wołkowski, Dudek.

#### MENU:

Kielbasa, Karaś, Marchewczyk, Cebulak, Majeran, Marynowski. Łój, Śliwak, Kucharski.

#### OPERACJE FINANSOWE:

Pieniążek, Zastawniak, Półtorak.

#### CIULACZE:

Doroba.

#### COŚ DLA NIEMOWLĄT:

Smoczek, Mleczko.

#### ANATOMJA:

Pazurek, Zembaczyński, Garstecki, Uszyński.

#### DNI I MIESIĄCE:

Piontek, Marzec.

#### DO ANALIZY:

Kapiak, Moczko, Kałuża.

#### SMAKI:

Kwaśniewska, Cukierman, Szlacz.

#### DOLEGLIWOŚCI:

Kaszak, Chrostek.

#### PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI:

Noji.

#### MOCE PIEKIELNE:

Kusociński, Czortek.

#### CUDZOZIEMCY:

Szwed, Czech, Niemiec.

Na prawo: gra-cza w golfa łatwo pomylić z piłkarzem...

Poniżej: Cyganiewicz wystąpi w zespole girls...



#### ROZMOWNI:

Pytel.

#### GŁOWA DO GÓRY, PANOWIE!

Mizerski, Rurański, Ofierzyński.

#### NIEPORZĄDEK:

Babrajowa.

#### OBSERWATORZY:

Patrzykał.

#### DUCHOWNI:

Popek.

#### BIBLIJOFIL:

Książkiewiczówna, Kniga.

#### GRY I ZABAWY:

Gracz, Kula.

#### GRUBE „FISZE“:

Król, Wodarz.

#### PRZYSZŁOŚĆ NARODU:

Żak, Małczyk.

#### FENOMENY NATURY:

Mikrut, Karliczek.

#### ZALOTY:

Aluchna, Przybyła, Napierała, Niechciol, Mrugała, Tłoczyński, Wrazidło, Spychała, Wlazło, Bajer.

Jesteśmy przekonani, że obecnie już nie będzie laików! Wszyscy będą znali *par excellence* listę naszych czołowych sportowców! Odkładam więc pióro w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku...

#### HEJ, SŁUŻBA, DWORZANIE:

Lokajski.

#### „A KONTO WOLNEJ MIŁOŚCI“:

Kokot, Sobieraj.

#### IMPONDERABILJA:

Nytz.

#### CZTERY KĄTY I PIEC PIĄTY:

Zimmer, Piec, Zastona.

#### ZAKŁÓCENIE SPOKOJU:

Krzyk, Burda.

#### KOLORY:

Popielaty, Wajsówna, Rotholc, Czerwiński, Zieliński, Białasz.

#### POSTACIE HISTORYCZNE:

Piłat.

#### 4 POKOLENIA:

Pradziad, Kulibabka, Tatuś, Wnuk, Jedy-nak.

#### MUZYKA:

Mazurek.

#### SPRZĘTY KUCHENNE:

Garnuszewski, Sitko.



...trudno się zorientować w gąszczu nazwisk sportowców...



# SPORTOWIEC POD OKIEM LEKARZA

Jak pracuje Poradnia Sportowo-chirurgiczna w Warszawie.

Przy Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie otwarto w roku ubiegłym jedyną w swoim rodzaju Poradnię Sportowo-Chirurgiczną, przeznaczoną wyłącznie dla sportowców. Ogólne kierownictwo nad Poradnią spoczywa w rękach prof. dr Adolfa Wojciechowskiego. Poradnia nie tylko leczy w wypadkach uszkodzeń ciała i urazów doznanych w czasie ćwiczeń czy zawodów sportowych, ale również zajmuje się z lekarskiego punktu widzenia *należyłym treningiem zawodników*; opiekuje się nimi, przygotowuje należycie do zbliżających się ważniejszych zawodów. Jest to więc placówka sportowa, z której urządzeniami i zakresem działania chętnie zaznajomi się świat sportowy.

Uzyskawszy uprzednio zezwolenie kierownika Poradni, p. dr Stanisława Tokarskiego, udajemy się do Szpitala św. Ducha przy ul. Elektoralnej w Warszawie, gdzie mieści się lokal Poradni. Przychodzimy w chwili, gdy

## Poradnia jest w pełni ruchu.

W trzech salkach pełno biało ubranych lekarzy, asystentów i masażystek. Kilku sportowców poddawanych jest właśnie zabiegom i badaniom. Oto widzimy mistrza Polski w zapasnictwie w wadze półśredniej, zawodnika Legii warszawskiej Zbigniewa Szajewskiego. W chwili, gdy poddaje się masażowi mięśni prawej ręki. Ręka była nadwyreżona w czasie ostatnich walk; jest już zupełnie wyleczona, a obecnie stosowany prawidłowy masaż, pod kierunkiem lekarza, przywróci mięśniom ich normalną siłę.

W gorszych opresjach zastajemy *jednego z warszawskich piłkarzy*. Leży na stole operacyjnym i zakłada mu się właśnie tak zwany

## „tutor“ gipsowy na nogę.

W czasie gry w piłkę nożną doznał on uszkodzenia stawu kolanowego. Staw trzeba unieruchomić na jakiś czas. Tutor gipsowy nie jest jednak czemś kłopotliwym, *chory może chodzić mimo, że kolano jest unieruchomione*. Po dwóch tygodniach opatrunków się zdejmują, nogę podda naświetlaniom, następnie masażom i będzie znów zdolna do pracy na boisku.

Zastajemy też znanego boksera, Fabiasia z warszawskiej Polonii, mistrza Warszawy w wadze średniej. W czasie walki z Calką na mistrzostwach bokserskich tegorocznych miał *złamany kciuk*. Palec jest już zupełnie wyleczony i dzisiaj odbywa się tylko sprawdzanie prawidłowego wyleczenia przy pomocy prześwietlania ręki promieniami Roentgena.

Odbywamy

## krótki wywiad z lekarzami

pracującymi w przychodni. Dowiadujemy się, iż Przychodnia cieszy się *wielką popularnością wśród warszawskich klubów*, które z zaufaniem powierzają Przychodni swo-

ich zarówno zdrowych, jak i chorych zawodników. Wszyscy niemal mistrze Warszawy w boksie, zapasnictwie, znani piłkarze etc. przechodzą przez Poradnię. Ostatnio stałym gościem był tu *Kolczyński*, przygotowujący się do nowych walk bokserskich.

Przychodnia subsydjowana jest przez P. U. W. F. oraz przez *Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego*. Kluby sportowe płać Przychodni tylko *minimalne opłaty* za opiekę nad swymi zawodnikami, nie przekraczające kwoty 100 złotych rocznie. W tych warunkach Przychodnia może istotnie udzielać daleko idącej pomocy klubom sportowym i poszczególnym zawodnikom. — Wszelkie opatrunki i zabiegi przyrodolecznicze, jak diatermia, masaże, kwarcówki, lampy Sollux, są tu wykonywane *za zruko-tem kosztów własnych Przychodni*. Porady dla zawodników, skierowanych tu przez kluby sportowe lub przez Miejski Urząd Wych. Fiz. udzielane są *bezpłatnie*.

Zapytujemy, z jakimi najczęściej wypadkami zgłaszają się zawodnicy. Pan dr Tokarski uprzejmie nas informuje:

— W zimie, to jest w sezonie bokserskim,

## najwięcej mamy tu bokserów.

Przychodzą przeważnie z uszkodzeniami pięści. Najczęściej są to wykręcenia stawów i złamania palców. Rzadziej mamy do czynienia u bokserów z uszkodzeniami małżowin usznych i kości nosowych.

— A jak leczy się ową — delikatną — jak się okazuje — *pięść bokserską*?

— Jest dużo metod stosowanych w takich wypadkach. My uznaliśmy *za najlepsze: wstrzyknięcie w rękę płynu znieczulającego i opatrunek gipsowy na tydzień do dwóch*. Po zdjęciu opatrunku stosujemy energiczną mechano-terapię z nagrzewaniami.

— Dalszemi częstymi wypadkami są

## uszkodzenia piłkarskie:

kostek i więzadeł około-kostkowych i uszkodzenia stawu kolanowego, przede wszystkim łąkolki. Czasem też naderwanie więzadeł bocznych stawu kolanowego. Tu leczenie zależy od stopnia uszkodzenia. Zapasnicy skarżą się nieraz na *uszkodzenia kręgosłupa*. Narciarze *niemal wyłącznie na nogi*. Do dyspozycji mamy tu szereg różnych opatrunków, jak gipsowe, kleinowe, krochmalowe, plastrowe. W poważniejszych wypadkach wykonuje się operacje, względnie kieruje chorego do szpitala.

— A czy zdrowi sportowcy chętnie zaglą-  
dają do Poradni?

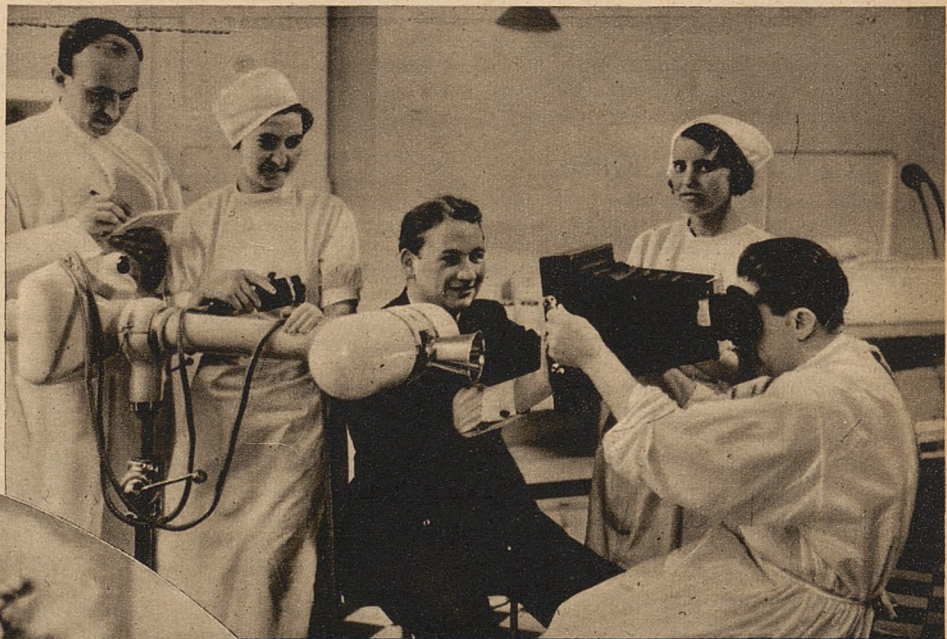
— Ależ naturalnie! Poradnia postawiła sobie za cel żywe interesowanie się karierą sportową naszych pacjentów. Udzielamy wskazówek co do treningów, meczów, pozostajemy w stałym kontakcie z zarządami klubów. Trenerzy w poszczególnych klubach bardzo często zasięgają naszej rady i — musimy to przyznać lojalnie — *zawsze stosują się do naszych wskazań*. Dewiza Poradni jest — *nietylko wyleczyć chorego sportowca, ale i zdrowym dopomóc w ich karierze sportowej!* B.



Unieruchomienie stawu kolanowego przez założenie t. zw. tutoru gipsowego, w wypadku naderwania więzadła rzepki. Najczęstsza dolegliwość piłkarzy. Opatrunek zakłada dr Kazimierz Cebertowicz.

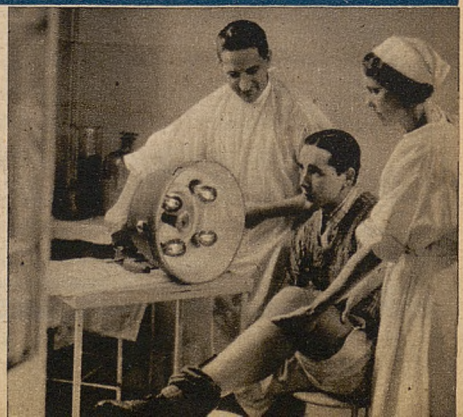


Kierownik poradni sportowo-chirurgicznej w Warszawie dr Stanisław Tokarski w otoczeniu asystentów bada nadwyreżone ramię sportowca.



Powyżej: Fabiasiak (Polonia) mistrz Warszawy w boksie w wadze średniej w czasie prześwietlenia przenośnym aparatem Roentgena złamanego palca, któremu uległ w walce z Calką na mistrzostwach okręgu. Na lewo stoi laborantka p. Nina Wulachówna. Poniżej: dr Henryk Popielewski zaaplikował piłkarzowi naświetlenie wyleczonego kolana lampą Sollux.

Na prawo: Zbigniew Szajewski (Legja — Warszawa) trzykrotny mistrz Polski w zapasnictwie w wadze półśredniej w czasie masażu ręki.



# S \* E \* R \* C \* E SPORTOWE

ją wzrost tzw. *minutowej objętości serca*, tj. zwiększenie ilości krwi wypychanej przez serce w jednostce czasu: podczas gdy w spokoju objętość minutowa lewej komory serca wynosi 3 litry, to już po średnich wysiłkach objętość ta wzrasta, dochodząc nawet do 21 litra. Ta różnica pomiędzy objętością w spokoju, a po pracy, jest jednym z wyrazów *zdolności adaptacji serca do pracy* i dowodzi dużej jego siły zapasowej.

Pracując w warunkach największego napięcia i wydajności, a nie mogąc przerastać w nieskończoność, serce sportowca szybko by się zużyło i nastąpiłaby niewydolność mięśnia sercowego, a więc stan patologiczny. Aby uniknąć takiej ewentualności, podczas nadmiernej pracy sportowej, kiedy już nawet przerosły, a więc sprawniejszy mięsień sercowy, nie może poddać obciążeniu, radzi sobie serce w ten sposób, że *rozszerza się*.

## zwiększając przez to swoją pojemność.

Skutkiem takiego rozszerzenia się, może teraz serce wyrzucać za każdym skurczem więcej krwi, niż przedtem i dlatego nie potrzebuje ono tak intensywnie pracować, dla zaspokojenia zwiększonych potrzeb organizmu. Serce zwalnia wtedy swój rytm i zaczyna kurczyć się wolniej, wypoczywając podczas zwiększonych przerw. Jest to nadzwyczaj celowe przystosowanie się do zmienionych warunków pracy i znalezienie złotego środka pomiędzy wykonaniem nadmiernej pracy, a niewydolnością.

Wyrazem tego stanu jest t. zw. *bradycardia sportowa*, tj. zmniejszenie, szczególnie w spokoju ilości tętna na minutę. U niektórych zawodników, szczególnie długodystansowców, serce kurczy się nie jak normalnie w spoczynku 70—80 razy na minutę, lecz 50—40, a nawet mniej. W pewnych wypadkach, a nadzwyczaj wytrębowanych zawodników, może dochodzić nawet do *zaburzeń w rytmicznej pracy serca*, do tzw. skurczów dodatków, a więc do stanów właściwie już *patologicznych*, a nadzwyczaj sprawnych fizycznie osobników. Takie skurcze dodatkowe miały między innymi Kusociński w okresie swoich największych sukcesów sportowych. Widzimy więc, że praca sportowa wywołuje zmiany nie tylko w samym mięśniu

sercowym, lecz również w jego systemie nerwowym.

Taki stan serca jest, jak wspominałem, li tylko przystosowaniem się do nadmiernej pracy, jest to

## celowa gospodarka organizmu,

oszczędzająca zapasową siłę serca, a który to zapas musi wystarczyć aż do końca życia.

O ile przerost mięśnia sercowego jest stanem *normalnym*, przerostem roboczym, o tyle rozszerzenie się jam serca stoi już na *granicy patologii*, dowodząc nadmiernej i często nieracjonalnej pracy sportowej i właściwie jest stanem, który nie powinien mieć miejsca w sporcie, ponieważ przy takim stanie serca, każdy następny wysiłek, nawet podczas dobrego samopoczucia i szczytowej formy sportowej, może już spowodować *osłabienie mięśnia sercowego*, na skutek przekroczenia granic jego wydolności.

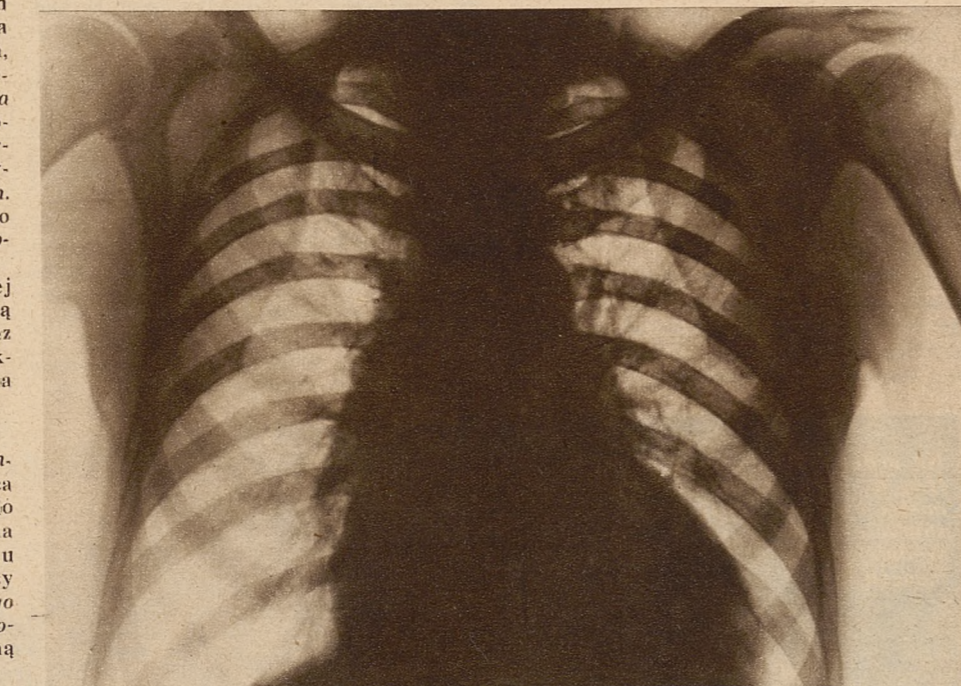
Rozszerzenie serca może powstać *stosunkowo dość szybko*, tem szybciej, im mniej będzie ono wytrębowane, młodszy wiek, a większy i cięższy wysiłek sportowy, imni słowa.

## najłatwiej jest przetrenować serce początkującym zawodnikowi,

kiedy zbyt intensywnie zaczyna trenować, chcąc jak najszybciej dojść do rekordowych wyników.

W sercu drzemie *nadzwyczajna siła i energia*. Serce sportowe przerosło i rozszerzone może wykonywać nieraz *bardzo dużą pracę bez żadnych objawów zmęczenia*, jednak zdarza się, że takie serce *nieagle słabnie* i daje objawy *niedomogi*. Obserwacja zawodników prowadzi do ciekawego wniosku, że najczęstsze załamanie się serca na stopniu u nich w *okresie szczytowej formy*, jakieś przekroczenie w higienie życia codziennego, jakieś niewinne przeżębenie, czy też poprostu nieco za silny trening, już jest przeciągnięciem struny, powodującym osłabienie mięśnia sercowego i załamanie się formy sportowej nieraz na cały sezon. — W ten właśnie sposób da się nieraz wytłumaczyć *naprawdę spadki formy doskonałych zawodników*.

(Dalszy ciąg na str. 15)



Serce przerosłe rozszerzone, o typie serca ciężkoatlety.

(Dokończenie ze strony 14-tej)

Fakty takiego osłabienia serca zdarzają się szczególnie podczas częstych startów na zawodach, zwłaszcza przy nadmiernym wysiłku na finiszu i na szczęście w pewnych wypadkach *szybko się cofają*, jak to miało miejsce z jednym z naszych zawodników na olimpiadzie berlińskiej. Czasami jednak takie osłabienie mięśnia sercowego oznacza

## bezapelacyjny koniec kariery sportowej.

Powstać pytanie, dlaczego nie można w sporcie uniknąć takiego zużycia siły zapasowej serca, jego rozszerzenia, względnie osłabienia?

Na taki stan rzeczy składa się wiele przyczyn. Przedewszystkiem *wygórowane ambicje sportowe* osobników, nie mających ku temu odpowiednich danych, tj. dostatecznego zdrowia i warunków życiowych, do osiągnięcia rekordowych wyników. Jak już wspomnieliśmy, rozszerzenie serca powstaje *przy nadmiernym, a nie racjonalnym wysiłku*, np. jeśli ktoś po dłuższej przerwie, a bez należytej zaprawy zaczyna odrazu mocno trenować i brać udział w zawodach, lub też jeśli jakiś nowicjusz będzie chciał zbyt szybko dojść do rezultatów rekordowych, trenując, co się często zdarza, w/g dokładnych recept mistrzów, to łatwo powstają warunki do rozszerzenia, a nawet osłabienia serca.

Do powstania wymienionych stanów przyczynia się jeszcze jeden ważny moment. — Mianowicie ten, że

## nie istnieje w organizmie subiektywne uczucie zmęczenia mięśnia sercowego,

tak, jak to odczuwa zazwyczaj każdy człowiek przy zmęczeniu mięśni szkieletowych, a które to zmęczenie jest do pewnego stopnia hamulec, nie pozwalającym na przedłużenie. Brak więc tego rodzaju uczucia co do mięśnia sercowego jest *częstym powodem, poniekąd nieświadomego sforsowania serca*.

Uprawianie pewnych gałęzi sportu pociąga za sobą *większe lub mniejsze powiększenie serca*, skutkiem jego przerostu, bądź rozszerzenia, a najczęściej obu tych przyczyn razem. Jeśli chodzi o wielkość serc sportowych, to największe spotyka się u *zawodników narciarzy, dalej maratończyków, biegaczy na długie i średnie dystanse, pływaków, ciężkoatletów, bokserów*, stosunkowo zaś najmniej powiększone serca spotyka się u *szermierzy* (Herxheimer, Deutsch, Kauf).

Tak więc przerost, rozszerzenie się jam serca i zwolnienie rytmu pracy cechuje serce sportowe, serce ludzi mocnych, zdolnych nieraz do wysiłków stojących na granicy możliwości organizmu ludzkiego. Z faktem tym medycyna pogodziła się, z tem jednak zastrzeżeniem, że nadmierne rozszerzenie serca cechuje *serce spracowane i mniej wartościowe*.

O ile przerost mięśnia sercowego po odpoczynku może się cofnąć, o tyle rozszerzenie

## stanem prawie nieodwracalnym,

przemawiającym jeszcze bardziej na niekorzyść *nadmiernych i nieracjonalnych wysiłków sportowych*. W tem wszystkim jest jeszcze jedno „ale”. Dopóki człowiek jest młody, to ceni on skarb, jaki posiada, mianowicie *zdrowie*. Medycyna, która stoi na straży tego zdrowia, powiada tak: w danej chwili jest dobre, serce pomimo sforsowania, jest jeszcze wydolne, ale *co będzie za lat 30—40*, kiedy obecny młodzian rekordzista będzie po 50-ku, kiedy cały organizm restarzeje się. Czy wtedy właśnie serce nie będzie *zbyt osłabione*, skutkiem trwonienia jego siły zapasowej, tego żelaznego kapitału, czy wtedy dawnemu rekordziste nie będzie trudno wyjść na piętro i czy nie będzie on miał pretensji do lekarzy, a żalu do siebie i innych, którzy pozwolili mu na forsowanie się.

Czy zatem nie mijamy się z celami w sporcie, jeśli wbrew zdolnościom przyrodzonym i siłom organizmu dążymy do wyrubowania wyników *nawet kosztem zdrowia*? Czy przez nadmierne uprawianie ćwiczeń fizycznych, nieracjonalny trening, sama idea wychowania fizycznego nie jest narażona na wypaczenie, gdy zamiast prowadzić do idealnego rozwoju i zdrowia, może powodować  *pogorszenie istniejącego stanu zdrowia*? Czy nie lepiej byłoby, ażeby rekord był wykładnikiem  *pewnego ogólnego poziomu usportowania*, a rekordzista nie był wytworem sztucznego hodowli, lecz człowiekiem *specjalnie uzdolnionym* w danym kierunku?

Co do tego, czy zbytni i to nieraz długotrwały wysiłek ujemnie odbija się kiedyś na organizmie, a w szczególności na sercu, to bezwzględnie należy odpowiedzieć twierdząco. To np., że Nurmi ma już około 40 lat i potrafi jeszcze pokonać sztafetę... mistrzów, lub też, że Grek Louis, zwycięzca maratonu z 1896 r. defilował dziarsko jeszcze na stadionie olimpijskim w Berlinie w 1936

# I TYM RAZEM OXFORD POKONAŁ CAMBRIDGE

Mięło 110 lat od chwili, w której po raz pierwszy dwie osady uniwersyteckie najstarszych uczelni angielskich stanęły przeciwko sobie, a zainteresowanie publiczności nie osłabło. Być może, że kiedy Cambridge rok za rokiem gromił swych ciemnoniebieskich przeciwników — widzowie poczęli się nieco nudzić, ale nie odciągnęło ich to od rzeki — bo zawsze pozostawało otwartym pytanie: *może właśnie w tym roku Oxford przełamie złą passę i wygra?*

Oxford przełamal passę w r. ub., kiedy po trzynastu porażkach z rządu pokonał wreszcie Cambridge. Był to rekordowy występ pod jednym względem: *ustanowiono najgorszy czas od 1878 r.* Skutkiem tego zwycięstwa *emocja wzrosła*. Stało się wiadomem, że Oxford podciągnął swoich wioślarzy w poziomie i że zanoszą się na żartą walkę. Przed tygodniem opisywaliśmy przygotowania do tego dorocznego spotkania a z recenzji tych wynikało, że *walka będzie zacięta*.

I tak też było w rzeczywistości.

## Walka była zacięta,

ale przez cały czas biegu nie ulegało większej wątpliwości, że Oxford jest *osadą lepszą*. Silne, ciężkie postacie ciemnoniebieskich wykazały swoją wyższość nad elegancją, sprężystością i sportowym nerwem jasno-niebieskich.

Oxford rozegrał ten bieg *doskonale pod względem taktycznym*. Natychmiast po sygnale startowym osada Oxfordu wysunęła się do przodu, uzyskując *przewagę niemal dwóch długości*. Rola Cambridge ograniczyła się do doganiania przeciwnika, co nie jest zbyt przyjemne.

Na połowie toru Cambridge przy niebawym aplauzie setek tysięcy publiczności *doszedł przeciwnika* i zdawało się, że może go pokona. Ale Oxford nie uległ panice. Na statek ataki Cambridge'u miał jedną odpowiedź: *niewzruszenie spokojne, długie pociągnięcia*.

r., które to nazwiska cytują się dla podkreślenia, że wysiłki nie szkodzą, to fakty te nie są jeszcze dostatecznym argumentem, gdyż są *zbyt szczupłe*. Można im przeciwstawić szereg innych nazwisk, o których wiemy tylko najbliżsi, a u których ambicja, górująca nad zdrowiem, była *powodem zakończenia kariery sportowej skutkiem nadzorpnięcia zdrowia*.

Jeżeli stanowisko medycyny, co do serca sportowego, szczególnie jego rozszerzenia, może być *przedmiotem dyskusji*, to medycyna ma w jednym bezspornie chyba rację, że

## nie wolno dopuścić do sforsowania serca w młodym wieku.

Zastrzegam się, iż nie znaczy to, jakoby lekarze byli przeciwni sportowi uprawianemu przez młodzież. Nie! tylko chodzi o to, ażeby sport ten był przez młodzież *racjonalnie uprawiany*, pod kontrolą fachową i nie był nadużywany, do czego młodzież ma wybitną predykcję.

Obserwacje lekarskie wykazały, że serca młodzieży są *bardzo podatne na rozszerzenie się*. Jeśli więc młodzież będzie uprawiała zbyt intensywnie, w dodatku sport nie odpowiadający jej tak co do wieku, sił, jak i natężenia, to łatwo wtedy o *poważne uszkodzenie serca*.

Z tego względu dla młodzieży nie są wskazane wysiłki długotrwałe, jak biegi długie, marsze lub zbyt forsowne, jak ciężka atletyka itp. Przy uprawianiu, szczególnie w formie zawodniczej, tego rodzaju sportów, młode serce, które szczególnie silnie reaguje na wysiłek, *szybko przerasta i wybitnie się rozszerza*, dając objawy t. zw. *czynnościowych zaburzeń serca*.

Stany te są dość często spotykane u młodzieży namiennie oddającej się sportom. Badałem np. raz 16-letniego chłopca, który przed rokiem brał udział w kilkunastu zawodach marszowych. W rok po tych zawodach stwierdziło się u niego *kolosalne rozszerzone serce*, z objawami czynnościowych zaburzeń. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że zawodnik ten startował *zupełnie bez treningu*.

Jeśli chodzi o młodzież, to powinniśmy pamiętać jeszcze o tem, że nie wszyscy mło-

## I te zadecydowały.

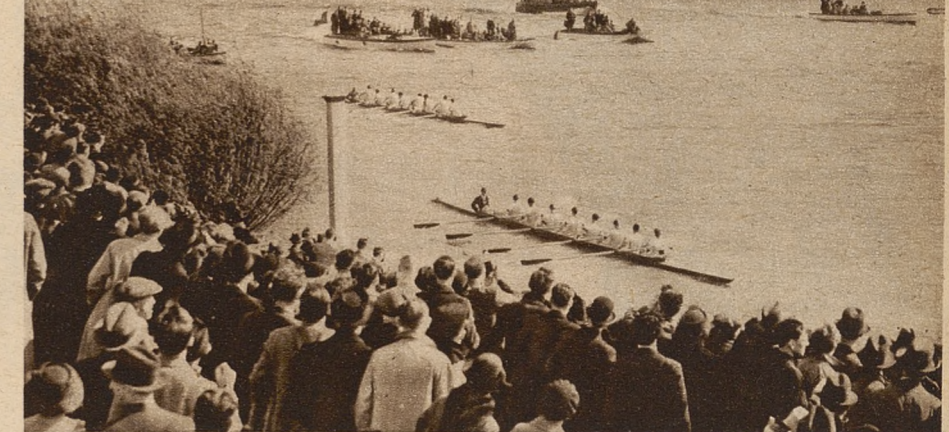
Cambridge, zmęczony sprintami i zrywami, powoli pozostawał w tyle i na mecie, w Mortlake, odległości między Oxfordem a Cambridge'm wynosiła *niewiele więcej, niż dwie długości*. Czas zwycięzcy wynosił 20:32, a zatem *o dwie minuty zgorą lepiej*, niż w roku ub., zaznaczyć jednak należy, że w roku ub. Tamiza była bardzo wzburzona, skutkiem czego nie dalo się odczuć przypływu morza, który w tym wyścigu odgrywał rolę prądu rzecznoego.

Thumy wiozów obsiadły obydwa brzegi Tamizy, tłumy cisnęły się na małych stateczkach, jadących za łodziami. Tłumy siedziały przy *głośnikach radiowych*, podających na cały świat przebieg tego sensacyjnego biegu. W tym roku zastosowano *po raz pierwszy telewizję*.

Mieszkańcy odległych miast mogli na własne oczy oglądać przebieg tego wspaniałego wyścigu.

Przypominają się czasy, kiedy mieszkańcy Ameryki musieli czekać po kilka tygodni na wynik biegu. Dzisiaj mogą towarzyszyć wyścigowi sekunda po sekundzie i cieszyć się, czy martwić wynikiem.

Trzeba przyznać, że w tym wyścigu nie ma *właściwie zmartwionych*. W ciągu setki zgorą lat wyścig ten przestał być normalnym wyścigiem a stał się cmentem w rodzaju symbolu. *Symbolu sportu amatorskiego*, którego zachód obserwujemy na całym świecie.



Na finiszu meczu wioślarskiego Cambridge—Oxford w Londynie. Osada Oxfordu wygrywa o 2 długości.

dzienicy, mający zapal do sportu, mają *wolę zdrowe serce*. Tacy chłopcy mogą mieć nawet *organiczną wadę serca* i startując, przypłacają swój, nieraz jedyny start w życiu, *poważną niedomogą serca*. Wypadki takie mogą zaistnieć przy masowych startach np. *próbach sprawności*.

Zaburzenia czynnościowe serca, nie dają nieraz

## żadnych objawów subiektywnych,

co prowadzi łatwo do konfliktu pomiędzy *lekarzem, zawodnikiem i trenerem*. Ażeby odnieść rzetelne korzyści ze sportu tj. polepszyć stan swojego zdrowia i podnieść sprawność organizmu, należy w pierwszym rzędzie racjonalnie trenować. Jeśli zaś stwierdza się u badanego zawodnika zaburzenia czynnościowe serca, to dowodzi, że *zawodnik ów nieracjonalnie trenuje*.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, zawodnik z zaburzeniami czynnościowymi serca czuje się *przeważnie dobrze* i chce dalej, nawet jeszcze intensywniej trenować, trener zaś, nie znając stanu zdrowia swojego pupila, a chcąc ażeby jego uczniowie mieli jak najlepsze wyniki, pozwala na dalsze forsowanie się, nie rozumiejąc intencji lekarza, zalecającego przerwę lub też zmniejszenie natężenia treningu. W rezultacie

## zawodnicy unikają lekarzy,

„bo oni u zdrowego zawsze coś wynajdują”, trenerzy mówią, że lekarz *nie zna się na sporcie*, a lekarz ubolewa nad nieszanowaniem zdrowia i ignorancją trenera i zawodników.

Wytwarza się *sytuacja wzajemnej nieufności*: nie słucha się rad lekarza, nadmierne forsują organizm, a żąda się nieraz od tegoż lekarza *szybkiego wyleczenia stanów chorobowych*, powstałych na skutek nieumiejętnego treningu.

Dla osiągnięcia bez rekordowych wyników w sporcie *nie wystarczy dla zdrowia, konieczna jest współpraca z lekarzami*, tak np. węgierscy pływacy znajdowali się w okresie treningu przedolimpijskiego pod ścisłą kontrolą lekarską, co pozwoliło im uniknąć przetrenowania, a umożliwiło osiągnięcie sukcesów olimpijskich (Rosztoży).

Dla zobrazowania całokształtu wpływu

sportu na serce, trzeba wspomnieć o dość *banalnych dolegliwościach*, które jednak są *bardzo uciążliwe*. Czasami mianowicie, osobnicy, mający zupełnie zdrowe serce, a odznaczający się dużą ogólną nerwowością, miewają

## rozmaitego rodzaju przykre senacje.

Odczuwają oni najczęściej *bicie i kołatanie serca*, bóle w okolicy serca, zwłaszcza po lewej stronie serca, ucisk, miewają nieraz *krótki oddech i duszność* (Łatkowski). Dolegliwości te, jak zaznaczyliśmy, są *dość dolegliwe*, lecz na szczęście *nie groźne dla zdrowia*. Są to objawy tzw. *nerwicy serca*, większej jego pobudliwości, zaś specjalnie u sportowców jest to wyrazem wytrębowanej większej i szybszej reakcji na bodźce, nawet psychiczne. Często taki osobnik pomyśli tylko o zawodach, lub byle czem się zdenewruje, a już serce zaczyna mu silnie kołatać, zaczyna odczuwać klucie w okolicy serca itp. przykre senacje. Dość często dolegliwości te są odczuwane w *zupelnym spokoju*.

Widzimy więc, że sport, szczególnie uprawiany w formie zawodniczej, wywiera

## niezatarłe piętno na sercu,

kształtując sylwetkę tzw. serca sportowego, o spotęgowanej sprawności i sile, zwolnionym rytmie pracy oraz większej i szybszej reakcji na bodźce.

Serce takie pracując *napozór leniwie*, zawiera w sobie *drzemiące obrzęnięte siły*, pozwalające na uzyskanie wręcz fenomenalnych wyników, wzbudzających podziw tłumów dla samych wyników sportowych, a wśród lekarzy również i dla tego niepozornego mięśnia sercowego.

Czasami jednak zbyt intensywne, a nieumiejętne uprawianie sportu, może zrujnować nawet tak kolosalnie silny mięsień, jakim jest mięsień sercowy, doprowadzając go do *stanów niewydolności*.

Zasadą więc racjonalnego treningu będzie takie *dawkowanie wysiłku sportowego*, ażeby pod żadnym pozorem nie nastąpiło zachwianie równowagi fizjologicznej i zdrowia organizmu.

Dr Wacław Sidorowicz.

Serce normalne.

Serce u ludzi, uprawiających sport, szczególnie zawodniczo, jest inne, niż u przeciętnego śmiertelnika. Do niedawna, a jeszcze i teraz lekarze nie mający do czynienia ze sportem, uważają serce sportowe za serce *poprostu chore*, bo naprawdę o ile serce jest najdzwinniejszym mięśniem organizmu ludzkiego, o tyle serce sportowe jest *jeszcze ciekawszym tworem*.

Serce porównują do *pompy ssąco tłoczącej*, działającej automatycznie na skutek posiadania w sobie przy odpowiednim dowodzie substancyj odżywczych, wszystkich warunków potrzebnych do swojej czynności. Pompa ta jest

## najmocniejszą na świecie,

bo pracuje prawie od początku życia ludzkiego, bez żadnej przerwy i naprawy, aż do ostatniego skurczu przedśmiertnego. Zachowując w warunkach normalnych jednakowy rytm pracy, regulowany przy pomocy nerwów, w warunkach zmiennych, potrafi serce nadzwyczaj dobrze dostosować swoją czynność do obciążenia pracą i *prawie nigdy nie zawodzi*. Jeśli zaś zawodzi, to jedynie dawczy z siebie wszystko i często ten moment oznacza śmierć.

Serce tłoczy krew, zawierającą wszystkie niezbędne dla organizmu składniki odżywcze i doprowadza je nawet do najdrobniejszych komórek ustroju, usuwając przytem szkodliwe i zbędne produkty powstałe podczas pracy.

Praca wykonywana przez serce jest *olbrzymia*. Serce kurcząc się przeciętnie np. 80 razy na minutę, w ciągu jednego dnia wykonuje 115.200 skurczów, a w ciągu roku liczba skurczów będzie wynosiła

okrągłą cyfrę 42,048.000

(Eichhorst). W przeciągu doby przepompo-

wuje serce *około 17 czterdziestowiadrowych beczek krwi* (Konczalowski). Podczas wszelkiego rodzaju wysiłków sportowych, w celu zaspokojenia zwiększonego zapotrzebowania tlenu w pracującym organizmie, serce *zwiększa tempo swojej pracy*, kurcząc się nie, jak normalnie 70—80 razy na minutę, lecz 150, a nawet do 250 razy (Reicherówna).

Widzimy więc, że przy uprawianiu sportu, szczególnie w formie zawodniczej, praca serca ulega *wybitnemu przyspieszeniu*, objawiając się w pierwszym rzędzie silnym zwiększeniem częstości tętna. Naogół trzeba zaznaczyć, że zwiększenie częstości tętna, na skutek wysiłku sportowego, będzie zależało w pierwszym rzędzie *od czasu trwania tego wysiłku*, a mniej od jego intensywności. Tak np. po biegu 100 m powrót do normy narządu krążenia trwa zależnie od wytrębowania w wieku zawodnika *od 40 min. do 2 godz.*, gdy po biegu 3 km. powrót do normy trwa *od 3 godz. do kilkunastu godzin* (Boigey, Herxheimer).

W dalszym ciągu podczas systematycznej pracy sportowej, serce, jak każdy zresztą mięsień pracujący, *przerasta*, zwiększa przez to swoją siłę i łatwiej może wykonać większą pracę. Taki „roboczy” przerost mięśnia jest

## wyrazem przystosowania się

i stworzenia sobie *dogodniejszych warunków do pracy*, gdyż przerost jest dla serca korzystniejszym przystosowaniem się do większej pracy, niż przyspieszenie tętna (Diellen). Przyczyna więc przerostu serca u zawodników, będą takie warunki pracy sportowej, które zmuszają serce do *stałego lub też częstego zużywania swej siły zapasowej*, czy to przez większą pracę zewnętrzną (trening), czy też czynniki wewnętrzne.

Przerost mięśnia sercowego i przyspieszenie tętna podczas pracy sportowej, powodu-

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI  
RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

NUMER POJEDYŃCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się z Zakładami graficznymi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czałki.

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100  
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6  
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

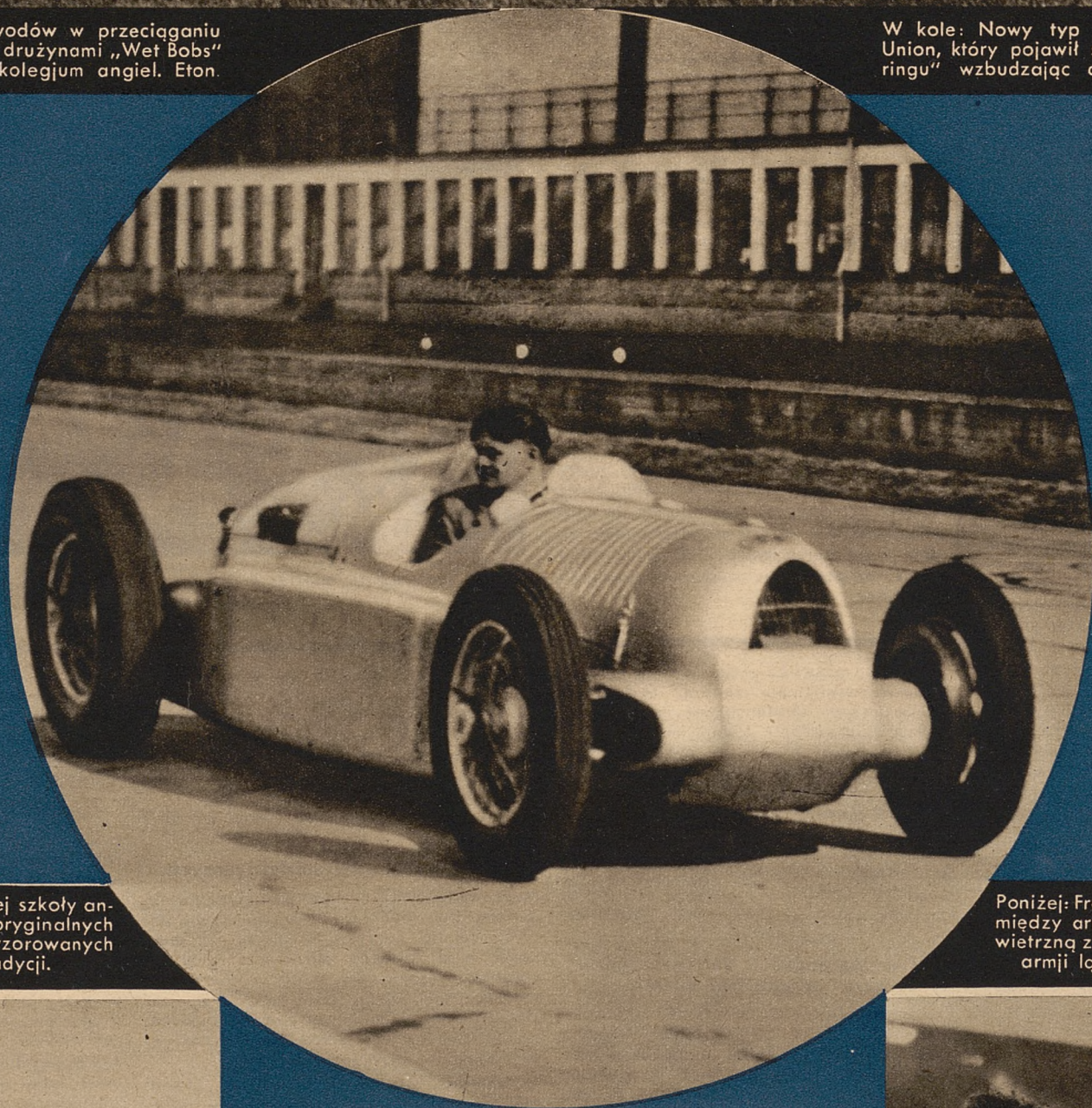
KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.

RAZ DWA TRZY.



Powyżej: fragment z zawodów w przeciąganiu liną, rozegranych między drużynami „Wet Bobs” i „Dry Bobs” w słynnym kolegium angielskim, Eton.

W kole: Nowy typ wozu wyścigowego Auto Union, który pojawił się ostatnio na „Nürburgringu” wzbudzając ogólne zaciekawienie.



Poniżej: uczniowie znanej szkoły angielskiej w Harrow w oryginalnych kostiumach sportowych, wzorowanych na odwiecznej tradycji.

Poniżej: Fragment z zawodów w rugby między armią angielską a flotą powietrzną zakończonych zwycięstwem armii lądowej w stosunku 15:7.



Poniżej: fragment defilady dziewcząt tureckich na stadionie w Ankarze. Pod rządami Kemala Atatürka sport kobiecy w Turcji rozwinął się potężnie, uwalniając kobiety od starodawnych przesądów, zabraniających im brania udziału w życiu publicznym.

